SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. WTOREK, DNIA 12 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 189.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Gwałtowne zbrojenia niemieckie

Wojny światowej można się spodziewać za 15 — 20 lat.

Berlin, 11.7 (Tel. wł.) Komunistyczny poseł niemiecki Schneller zamieścił w „Rothe Fahne“ sensacyjny artykuł o zbrojeniach niemieckich.

Niemcy na gwałt przygotowują się do wojny, a tempo akcji od czasu umowy w Locarno i przystąpienie do Ligi Narodów stało się wprost gorączkowem.

Niemcy nietylko wzmacniają pogotowie wojenne swej armji i floty, ale jednocześnie nastawili całe swoje gospodarstwo na produkcję wojenną i militarną.

Według ustawy przemysł wojenny niemiecki nie ma prawa produkować sprzętu wojennego na zapas. Jednak firmy niemieckie, które jeszcze przed wojną wyrabiały sprzęt wojenny, posiadają swoje filje zagranicą: w Holandji, Szwecji, Turcji i t. d. Tam posiadają swoje laboratorja, w których czyni się doświadczenia z najnowszemi wynalazkami w dziedzinie techniki wojennej.

Dzień w dzień z portów niemieckich wyjeżdżają okręty napełnione amunicją. Ładunki z amunicją odchodzą do Królewca. Wagony kolejowe przerabiane są na specjalnie przystosowane do przewozu sprzętu wojennego. Żołnierze „Reichswehry“ odbywają ćwiczenia z marynarką wojenną na morzu Bałtyckiem.

Zakłady amunicyjne Cocka pracują pod specjalną kontrolą Reichswehry. Cały przemysł, który oficjalnie ma za zadanie matryzacje robnictwa wyrabia obecnie tanki.

Paryż, 11.7 (Tel. wł.) Marszałek Foch przyjął dwuch wybitnych publicystów angielskich, z którymi omawiał obecną międzynarodową sytuację.

Marszałek Foch oświadczył, że jeżeli zbrojenia niemieckie odbywać się bądą w tym tempie, jak obecnie i w takim samym tempie przygotowywać się będzie w Niemczech akcja odwetowa to wojny światowej można się spodziewać za lat 15 najmniej 20.

STOSUNEK RZĄDU DO SEJMU.

Warszawa 11.7. (tel. wł.) Komisja budżetowa zwróciła się swego czasu do Ministra Skarbu zapraszając do wzięcia udziału w posiedzeniu komisji celem wyjaśnienia obecnej sytuacji oraz w związku z szeregiem wniosków zgłoszonych w Sejmie.

Minister Czechowicz zgodził się na propozycję i miał wygłosić nawet krótkie exposee.

Tymczasem nastroje Rządu widocznie pod wpływem pewnych czynników zajmujących się sprawami wewnętrznemi, gruntownie się zmieniły, — tak, że zachodzi wątpliwość przybycia min. Czechowicza.

Stosunek Rządu do Sejmu ma być przedmiotem obrad poniedziałkowego posiedzenia Rady ministrów.

ZBIOROWE PODANIE O ZWOLNIENIE W B. G. K.

Warszawa, 11.7 (Tel. wł.) Na zebraniu naczelników wydziałów i wicedyrektorów Banku Gospodarstwa Krajowego omawiano sytuację w związku z zawieszeniem w czynnościach 2-ch wicedyrektorów pp.: Nizińskiego i Rotschilda.

Przyjęto rezolucję, która przewiduje zbiorowe podanie do dymisji wyższych urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego.

Rezolucja przedłużoną zostanie prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego, którym ma być gen. Górecki.

MELJORACJE NA POLESIU.

Warszawa, 11.7. (AW). Dziś rano powrócił do Warszawy minister ref. rolnych Staniewicz, min. robót publicznych inż. Moraczewski. Bawili oni w Telehanach na uroczystości otwarcia ruchu w kanale Ogińskiego po doprowadzeniu kanału do porządku uregulowaniu go.

Przy tej sposobności ministrowie zwiedzili roboty meljoracyjne na Polesiu i omówili przyszły plan pracy. Przeprowadzenie tych robót umożliwi zmianę bagien poleskich na pola uprawne, co posiada ogromne znaczenie gospodarcze.

Zapowiedzi burzliwego posiedzenia

SANACJA UDAJE POKRZYWDZONĄ W RADZIE MIEJSKIEJ STOLICY.

Warszawa, 11.7. (AW) Dziś odbywa się wieczorem posiedzenie Rady miejskiej, które zapowiada się bardzo burzliwie. Klub uzdrowienia gospodarki miejskiej, czując się pokrzywdzonym wynikami wyborów do prezydjum i magistratu ma zamiar domagać się energicznej swoich praw.

Dwuch nieobecnych członków klubu, prof. Makowskiego i posła Kościałkowskiego wezwano telefonicznie.

Klub ma domagać się odebrania stanowiska ławnika Bundow, liczącemu w Radzie 7 radnych i nadanie go sobie, inaczej zaś zapowiada ostrą opozycję i spróbuje ew. zastosować dziś obstrukcję, wyrażając votum nieufności dla prezesa Rady Jaworowskiego.

Nacisk na giełdę londyńską

MA SPOWODOWAĆ POROZUMIENIE W SPRAWIE ROZBROJENIA NA MORZU.

Wiedeń, 11.7. (AW). Pisma donoszą, że ubiegłej nocy odbyła się żywa wymiana depesz między Londynem, Paryżem i Tokio, aby zapobiec fiasku konferencji genewskiej w sprawie rozbrojenia na morzu.

Wynikiem było ponowne odroczenie posiedzenia plenarnego, wyznaczonego na dziś w południe, na którem miało nastąpić ogłoszenie zerwania obrad. Rzeczoznawcy mają podjąć próbę porozumienia się co do tonażu krążowników.

W kołach konferencji krążyły wczoraj pogłoski, że wielcy finansiści amerykańscy — w razie rozbicia konferencji — mają wywrzeć nacisk na walutę angielską, by spowodować spadek funta ang.

Byli uczestnicy wojny

UWAŻAJĄ POSZANOWANIE TRAKTATÓW POKOJOWYCH ZA PODSTAWĘ POKOJU.

Wiedeń, 11.7. (AW). „Telegraphen Companie“ donosi z Paryża: Kongres byłych uczestników wojny w Paryżu powziął rezolucję w myśl której zadaniem uczestników wojny jest uświadomienie narodów o grożącej wojnie.

Uszanowanie traktatów pokojowych winno być podstawą stosunków między narodami. Delegat niemiecki wypowiedział przeciwko tej uchwale stanowcze zarzuty. Delegat austrjacki podkreślił konieczność przyłączenia Austrj do Niemiec przez co odda się ważną przysługę pokojowi.

Lewin pokłócił się z Chamberlinem.

O DROGĘ POWROTNĄ PARYŻ—NOWY JORK.

Paryż, 11.7. (AW). Znany businesmann Lewin zerwał ostatecznie z lotnikiem Chamberlinem, pokłóciwszy się z nim o warunki powrotnego lotu na dystansie Paryż — Nowy York. Prawdopodobnie Lewin dokona lotu do Nowego Yorku ze znakomitym lotnikiem francuskim Drouhinem. Ofiarował on Drouhinowi sumę dwustu tysięcy dolarów za wykonanie lotu.

W STAN NIECZYNNY.

Warszawa, 11.7 (Tel. wł.) Rada ministrów przeniosła w dniu dzisiejszym w stan nieczynny prezesa dyrekcji poczt i telegrafów okręgu krakowskiego Jarczyńskiego i okręgu poznańskiego Brodańskiego.

Podprokurator Sądu apelacyjnego Sieczkowski mianowany został dyrektorem departamentu Ministerstwa sprawiedliwości.

ODPOWIEDŹ NA NOTĘ SOWIECKĄ.

Warszawa, 11.7 (Tel. wł.) Poseł Patek wyjeżdża w piątek. Przed wyjazdem zredagowane zostana zostanie odpowiedź polska na ostatnią notę rządu sowieckiego.

PODPISANIE UMOWY O POŻYCZKĘ.

Warszaw, 11.7 (Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym umowę w sprawie pożyczki.

KSIĄŻKA O PROCESIE KOWERDY.

Warszawa, 11.7. (AW). Nakładem związku pracowników kresowych ukazała się interesująca książka, dająca całokształt procesu Kowerdy o zabójstwo posła Wojkowa. Książka zawiera akt oskarżenia, zeznania świadków, przemówienie prokuratora Rudnickiego i obu obrońców.

W najbliższym czasie ukaże się francusko-angielski przekład książki.

NOWE NOMINACJE.

Warszawa, 11.7 (Tel. wł.) Stanowisko dyrektora departamentu marynarki handlowej w Ministerstwie P. i H. ma objąć b. minister Olszewski w 3-ej randze służbowej.

Na stanowisko dyrektora floty handlowej przewidzianych jest dwuch kandydatów: radca handlowy poselstwa w Berlinie p. Sokołowski i p. Roger Battagija.

„ROTA“ KONOPNICKIEJ POWODEM ZAMKNIĘCIA SZKOŁY.

Berlin, 11.7. (Pat). „Berliner Tageblatt“ podaje dopiero dziś wiadomość o zamknięciu przez niemieckie władze szkolne polskiej szkółki prywatnej w Nadrenji. Zamknięcie tej szkółki miało miejsce już 6 tygodni temu po niespodziewanej inspekcji dokonanej przez radcę szkolnego Knappego, który wydał to zarządzenie po stwierdzeniu, że w podręcznikach używanych w tej szkółce wydrukowana była „Rota“ Konopnickiej

ZWYRODNIENIE MŁODZIEŻY SOWIECKIEJ.

Moskwa, 11.7 (AW) Na przedmieściu Samarkandu 8 chłopców w wieku od lat 13 do 15 napadło na przechodzącą 10-letnią dziewczynkę.

Trzech napastników Smirnow, Kozelew i Suradanow dopuściło się na dziewczynce zbrodni gwałtu.

Komisja do spraw nieletnich odmówiła stosowania środków lekarsko-pedagogicznych młodocianych zbrodniarzy, to też sprawa ich rozpatrywana będzie przed sądem samarkandzkim.

PRZEGLĄD PRASY

Pochód zarazy.

W chwili, gdy komunizm w praktyce na terenie Rosji sowieckiej poczyna coraz bardziej się załamywać i akcja terorystyczna co raz potężniej się rozwija zyskując poparcie w szerokich masach, jednocześnie zaraza komunistyczna coraz silniej się rozwija w Zachodniej Europie. Jest to objaw niewątpliwie chorobliwy, przemijający, ale jak każda choroba niebezpieczny.

„Słowo Polskie“ zamieszcza interesujące informacje o rozgałęzieniu tej zarazy w armji francuskiej, pisząc:

Rewelacyjne w tym względzie daty podał w dniu 3 czerwca w izbie deputowanych poseł Edward Soulier. Oświadczył, że w armji francuskiej istnieje obecnie aż 170 jaczejek w piechocie, 30 w kawalerji, 49 w artylerji, 23 w inżynierji i 57 w broniach specjalnych. Jeszcze bardziej groźnym faktem jest to, że nawet w opromienionej najchlubniejszemi tradycjami patrjotyzmu i heroizmu szkole wojskowej w Saint Cyr istnieje jaczejka komunistyczna, do której ma należeć 200 uczniów.

Równie niedobrze dzieje się w marynarce, nad której zbolszewizowaniem pracuje osobna instytucja komunistyczna: Federation de la Marine. Według niezaprzeczonej przez nikogo enuncjacji „Figara“ jaczejki komunistyczne istnieją na 52 statkach wojennych, a także w ośrodkach lądowych, jak arsenały, eskadry hydroplanów i t. d.

Francuska partja komunistyczna zwalcza dalej konsekwentnie wszystko, coby mogło wzmocnić siłę obronną państwa w razie wojny. W dniu 26 czerwca partja ta uchwaliła w St. Denis, oprócz bronienia ZSSR. przed sojuszem imperjalizmów, nad to zwalczanie znanej, ogromnie pożytecznej ustawy o organizacji narodu w czasie wojny.

I czyż nie jest zatrważający ten wzrost komunizmu w bohaterskiej armji francuskiej? I jakkolwiek lord Gray, w wygłoszonym przez siebie odczycie o komunizmie stwierdza, że komunizm nie ma widoków powodzenia, bo interesy narodowe rychło zwyciężają nad tendencjami komunistycznem, a w dalszym ciągu, ponieważ komunizm nie jest siłą twórczą, tylko doktryną zabójczą dla rozwoju gospodarczego, niszcząc egzystencję włościan i robotników rosyjskich, to jednak „Słowo Polskie“ słusznie stwierdza, że

Wywody lorda Greya, wzięte abstrakcyjnie i z bardzo wysokiego, historjozoficznego punktu widzenia są niewątpliwie słuszane, o ile idzie o stosunek do komunizmu ludzi intelektualnie i etycznie dojrzałych. Lecz wiadomo, że do nich komunizm nie ma dostępu, a natomiast szerzy się wśród mas ciemnych i wśród niedouków, ludzi półinteligentnych, wśród jednostek wykolejnych i upadłych, albo przynajmniej pozbawionych silnych podstaw religijnych i moralnych. Postępy, jakie komunizm zrobił łonie okrytej wawrzynami chwały armji francuskiej jest najlepszym dementi zbyt optymistycznej oceny niebezpieczeństwa komunistycznego, danej przez angielskiego męża stanu.

Podziemne grzmoty.

Ostatni numer „Socjalisticzeskawo Wiestnika“ przynosi niezmiernie ciekawy list z Moskwy:

Głośna mowa Trockiego, wygłoszona na ostatniej sesji Ispołkoma Kominternu (Komitet wykonawczy), uzyskała uprzednio aprobatę całej opozycji, na czele której stoi Trocki wraz z Zinowjewem. Swą mowę Trocki odczytał również w tekstach niemieckim i francuskim, licząc zgóry na jej rezonans zagranicą.

Mowę przyjęto entuzjastycznie. Na tem samem posiedzeniu Trocki odbył szereg rozmów z kolegami cudzoziemskimi i oświadczył im, że zarówno życie innych wodzów opozycji, jak jego własne znajduje się w niebezpieczeństwie. Na pytanie delegata francuskiego, były komisarz wojenny i dyktator oznajmił dosłownie:

Twierdzę, że żyjemy w przededniu krwawego porachunku pomiędzy „Politbiuro“ (najwyższa władza Kompartji), a opozycją.

24 maja przywódcy opozycji wnieśli do „Politbiuro“ memorandum, podpisane przez 84 wybitnych komunistów. Pierwsi podpisali się Trocki, Zinowjew, Piatakow, Smigła, Jewdokimow, Radek, przedstawiciele starej gwardji komunizmu. Z liczby podpisanych 35 wstąpiło do partji bolszewików przed 1905 rokiem.

Kamieniew i Krestinskij telegraficznie przyłączyli się do wniesionego memorandum, które jawnie oskarża „górne sfery“ partji o zdradę chińskiej rewolucji, o konszachty z Trade-unionem angielskim, a zwłaszcza o wprowadzenie „osobistego regime'u“, skupionego w rękach Stalina.

Opozycja żąda wyznaczenia komisji dla dla zbadania tych metod, przy pomocy których „Politbiuro“ zapewniło sobie przewagę w partji i rządzeniu.

Wniesione memorandum, wbrew oczekiwaniom, nie wywołało tych represyj z których ewentualnością liczyli się sędziowie opozycji.

Wobec tego, opozycja zdecydowała się rozwinąć szerzej swą akcję.

Wyjazd Smilgi, wyjazd przymusowy z Moskwy, będący właściwie podróżą „do miejsc, nieco dalej położonych“, posłużył jako doskonała okazja do zorganizowania manifestacji na szerszą skalę.

Na dworcu zebrało się przeszło 2000 osób. Trocki i Zinowjew wygłosili „pożegnalne mowy“, protestujące przeciw „wysyłce administracyjnej najlepszego syna październikowej rewolucji“. Demonstracja wywołała zrozumiały popłoch w GPU.

Godzinę radzono nad tem, czy nie należałoby przy pomocy kulomiotów „przemówić do poczucia dyscypliny partjnej opozycjonistów. Wreszcie GPU. wymogło na u Stalina prawo aresztowania w każdej chwili wodzów „starej gwardji“.

Stalin podpisał odpowiednie upoważnienie.

Centralny Komitet Kompartji oddawna biedzi się nad pytaniem: co zrobić z przeklętą opozycją?...

Trocki dobitnie zagroził, iż wszystkie spory i dyskusje pomiędzy opozycją, a „głowami z Kremlu“, toczące się dotychczas w dość zakonspirowanej atmosferze partyjnej przeniesie na zgromadzenia, przedstawi masom od osądzenia, po czyjej stronie jest racja.

Groźba ta podziała piorunująco!

Zdecydowano... wykreślić z patrji Trockiego i Zinowjewa. Ale decyzja jest jeno papierowym wyrokiem.

Ani Trocki, ani Zinowjew nie myślą o przerwaniu walki ze Stalinem. Przeciwnie, walka ta zaostrza się coraz bardziej..

Głuche, podziemne grzmoty huczą pod ociekającą krwią „krainą szczęścia na ziemi“...

ś. † p.

Z LEPOWICZÓW

MARJA SAŁATOWA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarła dnia 11 lipca 1927 roku, przeżywszy lat 51

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (kolonja walcowni „Hr. Renard“ Nr. 6), na cmentarz miejscowy, nastąpi w środę dnia 13 b. m., o godz. 4 ej po południu.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, pozostali w głębokim smutku —

4181 **Mąż, córki, synowie i rodzina.**

Wybory do Rad miejskich

ADMIRAŁ UTONĄŁ.

Zgierz, 11.7 (AW) Odbyły się tu wybory do rady miejskiej. Przebieg wyborów zupełnie spokojny, przy bardzo znacznej frekwencji, dochodzącej do 80 proc. uprawnionych do głosowania.

Polski komitet gospodarczy, popierany przez Z. L. N. otrzymał 2.210 głosów osiągając 7 mandatów N. P. R. lewica 1.600 głosów i 5 mandatów, 960 głosów i 3 mandaty, Ch. D. 570 głosów i 1 mandat, N. P. R. prawica 335 głosów i 1 mandat, partja pracy 140 głosów i zero mandatów, niezależni socjaliści uzyskali 660 głosów i 2 mandaty, ortodoksi 645 głosów i 2 mandaty.

Wśród list niemieckich mieszczanie osiągnęli 530 głosów i 1 mandat, niemiecka socjalistyczna partja pracy 700 głosów i 2 mandaty.

Znaczny sukces zdobyła unieważniona lista komunizującej P. P. S. lewicy, skupiając 2.290 głosów.

Lwów 11.7 (AW) Donoszą tu z Drohobycza, iż w wyniku wyborów do rady miejskiej 4 kurji, blok państwowy popierany przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej otrzymał 2.520 głosów, lista demokratyczno-narodowa 360, lista komunistyczna 340.

Frekwencja wyborcza minimalna, nie dochodzi do 25 proc. uprawnionych do głosowania.

Tarnopol, 11.7 (AW) Odbyły się tu wybory z 4 kurji do rady miejskiej.

Na blok państwowy padło 4.380 głosów, na blok lewicy robotniczej 1.100 głosów.

W rezultacie wybrano 4 polaków, 4 ukraińców i 4 żydów.

Pogrom armji mugdeńskiej

CZANG - KAJ - SZEK BLIŻEJ BRONI PEKINU.

Pekin, 11.7 (AW) Sytuacja wojsk gen. Czang - Tso - Lina — znajdujących się w północnej części prowincji Szantung, staje się rozpaczliwszą.

Jeden z podkomendnych generałów rządu mukdeńsko-pekińskiego przeszedł na stronę prowadzących atak oddziałów gen. Czeng-Kaj - Szeka.

Skutkiem zdrady, miasto Tsing - Tai wpadło w ręce wojsk południowych. Resztki oddziałów Czang-Tso-Lina bronią się obecnie w widłach, twodzonych przez Hwang-Ho i brzegi Morza Żółtego. Walki toczą się na linji kolejowej Tsi-Nań-Wej. Linja ta została już w kilku miejscach przez oddziały południowe przekroczoną.

Pekin, 11.7 (AW) Częściowa ewakuacja Pekinu, zarządzona na skutek niepokojących wiadomości z frontu południowego, już się rozpoczęła. Przekroczenie ostatniej linji obronnej przed Pekinem rzeki Hwang - Ho stwarza możliwość zajęcia stolicy chińskiej w ciągu dni kilku przez prowadzące ofenzywę wojska południowe.

Sytuacja wojsk mukdeńsko-pekińskich pogarsza się nieustannym przechodzeniem generałów chińskich na stronę południowców. Zdraty te stają się tem częstrze, im większem jest powodzenie generała Czang-Kaj-Szeka i jego sprzymierzeńców.

Jednym z charakterystycznych objawów osłabienia sił rządu mukdeńsko-pekińskiego jest wrzenie ludności, które przerzuciło się również do prowincji, leżących na północ od Hwang-Ho.

W tej sytuacji trudno jest wiązać jakiekolwiek nadzieje z pośrednictwem Japonji, która zaproponowała obu stronom walczącym rozejm, przyczem linją demarkacyjną miałoby być Hwang-Ho.

PROJEKTOWANE REKORDY LOTNICZE.

Nowy, York, 11.7. (AW). W amerykańskich kołach lotniczych badane są obecnie możliwości dokonania nowych rekordowych lotów. Sekretarz lotnictwa Wilbour projektuje lot dookoła równika, czego miałby się podjąć lotnik Byrd. Wysuwany jest również projekt gigantycznego lotu dookoła świata, którego etapami służyłyby wielkie miasta wszystkich niemal części świata. Lot ten miałby się odbyć według marszruty: Nowy York — Paryż — Kair — Madras — Singapore — Melbuorn — San Francisco i z powrotem do New Yorku.

Etapem kulminacyjnym tego lotu byłby przelot bez lądowania z Melbournu do San Francisko, co równałoby się zdobyciu Pacyfiku i ustanowieniu nowego rekordu lotu bez lądowania, bijącego dotychczasowe rekordy Lindbergha, Chamberlina i Byrda, oraz długość ostatniego lotu Genua Rio de Janeiro.

Istnieje również projekt przelotu nad biegunem południowym, wysuwany przez Byrda. Lot dookoła równika rozpoczynałby się i kończył w Panamie i odbywał w dwuch trzecich ponad oceanam.

ADMIRAŁ UTONĄŁ.

Berlin, 11.7 (AW) Donoszą tu z z Lubeki, iż admirał Koch, jeden z dowódców floty niemieckiej w bitwie pod Skagerrak, utonął kąpiąc się w pobliżu miasta w morzu.

ZWOLNIENIE PUJO'A.

Paryż, 11.7. (AW). Redaktor dziennika royalistycznego „Action Francaise“ Maurice Pujo, aresztowany w związku z ostatnim incydentem ucieczki Daudeta, został wypuszczony na wolność.

Echa Śląskie.

STATYSTYKA KATOWIC.

Wedle ogłoszonych przez Magistrat danych statystycznych za miesiąc czerwiec b. r. ludność Katowic wynosiła z końcem czerwca b. r. 117.663 osób. Zawarto w tym czasie 82 małżeństw, urodziło się 220 dzieci (101 chłopców i 119 dziewcząt) — zmarło 121 osób (61 mężczyzn i 60 kobiet). Przybyło do Katowic 784 osób, ubyło 696, czyli faktyczny przyrost wynosi 88 osób. Wypadków chorób zakaźnych było 17, w tem 3 błonicy, 3 odry, 3 gruźlicy. Z łaźni miejskiej korzystało 9.667 osób. Do miejskiego schroniska dla bezdomnych przyjęto 40 osób. Z końcem miesiąca zostało 20 osób.

Udzielono zezwolenia na budowę 1 nowego domu i na przebudowę 2 domów.

Do rzeźni miejskiej spędzono 12.102 sztuk bydła, ubito 11.569, z czego dla kraju 5.163, na eksport 6.406. Ceny mięsa wynosiły przeciętnie na 100 kg. żywej wagi: wołów 295 zł., krów 295 zł., świń 275 zł., cieląt 260 zł.

W szpitalach miejskich pozostało z poprzedniego miesiąca 206 chorych, przybyło 233, wypisano 196, zmarło 16, pozostało na następny miesiąc 227.

W miejskiej kasie oszczędności wynosiły wkładki z końcem maja b. r. zł. 552.115.32, z końcem czerwca zł. 893.642.24. W mieście zużyto 179.417 m3 wody. W ciągu czerwca aresztowano za różne przestępstwa 89 osób, w czem m. in. za kradzieże 31, za włóczęgostwo 15. Zgłoszono 4 pożary.

POMOC DORAŹNA DLA BEZROBOTNYCH

Urząd wojewódzki komunikuje, że Ministerstwo pracy i opieki społecznej decyzją z dnia 7 b. m. wyznaczyło z funduszu bezrobocia w województwie Śląskiem dalszy kredyt na zapomogi doraźne dla bezrobotnych pracowników umysłowych w miesiącu lipcu 30 tysięcy złotych.

CHORZÓW PAMIĘTA O INSTYTUCJACH SPOŁECZNYCH.

Jak się dowiadujemy z kompetentnych źródeł państwowa fabryka związków azotowych w Chorzowie z zysków za rok ubiegły, przeznaczyła znaczną sumę na cele naukowe i społeczne. Między innemi na chemiczny instytut badawczy 100.000 złotych, na zorganizowanie badań geologicznych 100.000 złotych, na różne cele dobroczynne i społeczne 83.000 złotych.

Specjalnie tu została uwzględniona młodzież, ucząca się w wyższych i średnich zakładach naukowych na pomoc dla której przeznaczono 28.000 złotych, dla organizacyj sportowych i przysposobienia wojskowego 7.200 złotych, na inne cele dobroczynne jak kuchnie dla bezrobotnych, towarzystwa walki z gruźlicą i t. p. 7.500 złotych.

WYSZŁO SZYDŁO Z WORKA.

W ubiegłym roku, w maju, „towarzysz“ Moraczewski, obecny minister, pisał w przededniu przewrotu majowego:

„Połóżmy karty na stół. Po jednej stronie korupcja i szkodliwe niedbalstwo, po drugiej stronie zasługa, okupiona krwią; zdrowiem i ranami. Tam złodzieje, tu ideowcy“.

W myśl tego twierdzenia „tow.“ Moraczewskiego „Głos Prawdy“ domagał się, aby do więzień poszli wszyscy niemal bez wyjątku działacze obozu narodowego i generałowie, którzy nie przyłączyli się do rokoszu.

Rok wystarczył, aby wykazać, że wszystkie oskarżenia towarzyszów Moraczewskich, „Głosów Prawdy“ — były kłamstwem i obłudą i odwróciły się przeciwko sanatorom. Żaden członek obozu praworządnego, ani żaden wojskowy, wierny Konstytucji, nie został skazany przez sądy.

Tymczasem lewicowe stronnictwa mają w swoim dorobku ideowym nadużycia „Związku handlowego rolników polskich“ i upadek „Banku mechaników“, na których tak skarb państwa, jak i szereg łatwowiernych udziałowców ponosi miljonowe straty, przyczem główny kierownik wyzwoleńczego banku, Ilinicz, okazuje się oszustem z pod ciemnej gwiazdy i szpiegiem, skazanym przez sąd na 6 lat więzienia! Współpracowali z nim wyzwoleńcy i członkowie Związku chłopskiego.

„Polska partja socjalistyczna“ święci podobne tryumfy w spółce „proletarjat“ w Krakowie, który naciąga i na straty naraża Państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego na sumę około pół miljona złotych.

W Katowicach ujawniono nadużycia, dokonywane w porozumieniu z urzędnikami salin państwowych w Wieliczce, skutkiem których Skarb Państwa poniósł w roku ub. ćwierć miljona zł. strat.

Nadużyć dopuścił się niejaki Garbiński, którego serdeczny przyjaciel Wojnicz prowadził w „Głosie Prawdy“ oszczerczą kampanję przeciwko naczelnikowi wydziału akcyzowego przy Urzędzie Skarbowym w Katowicach, d-rowi Bobrowi, jak się okazało dlatego, że ten wykrył te właśnie nadużycia!

To jest drobna cząstka przykładów, świadczących o wartości moralnej sanatorów.

A więc, po jednej stronie mamy lewicę, która kradnie i szantażuje skarb państwa na grube krociowe i miljonowe sumy złotych, znieławia i ruguje obrońców skarbu, a z drugiej — prawicę, której rozhukane, wściekłe i poparcie skuteczne mające — sanatory nie mogą posadzić na ławie oskarżonych.

Opinja całej Polski dobrze już teraz orjentuje się, gdzie leży właściwa prawda. Społeczeństwo polskie nadal okłamywać się nie da. Albowiem dziś już niemasz w Rzeczypospolitej takich naiwnych, którzyby wierzyli, że po stronie sanatorów lewicowych istotnie była prawdziwa chęć tępienia nadużyć.

Co zaś jest istotnym celem tych, którzy z taką rozkoszą w r. z. opowiedzieli się za przewrotem majowym, wykazuje taka oto krótka notatka z „Głosu Prawdy“, mówiąca o celach i zadaniach radykalnych sanatorów:

„Walka z obecnym najeźdźcą wydaje się błahą w porównaniu do tej walki z własnem społeczeństwem!...

A toć ja mam więcej stycznych z Japończykiem, niźli z narodowcem, predzej mnie wyrozumie mułła niż ksiądz!

Co będzie po nas? Oni zostaną!... Polska będzie więcej katolicką i ciemną niż hiszpanja...“

Zaś po wyborach do Rady miejskiej w Warszawie „Głos Prawdy“ pisał w artykule: „Kto ma rządzić“:

„Zarysowuje się platforma porozumienia socjalistów, przedstawicieli naszej listy (t. zn. „25“ — sanacji moralnej) i żydów, rozporządzających łącznie znaczną większością głosów w radzie. W tym zespole musi nastąpić porozumienie co do obsady prezydjum rady i magistratu, oraz foteli ławników. Żadnych ustępstw na rzecz „Kopla“ (czyli radnych narodowych), żadnych słabości w rozrachunkach“.

Czyż może być lepsze świadectwo od tego, które sami wystawiają sobie sanatorzy w „Głosie Prawdy“?

Któż wobec tego może mieć jeszcze jakieś wątpliwości, że wrzask sanatorów był wszczęty w imię idei walki z nieprawością, gdy piewcy uczciwości i uzdrowienia moralnego Rzeczypospolitej sami kradną, a po roku krzykactwa sami się przyznają, że cały przewrót wszczęty był tylko w celu walki z tem wszystkiem, co w Polsce jest katolickie i narodowe!

Wzrost strajków w Polsce.

CO MÓWIĄ LICZBY STATYSTYCZNE O WALKACH SOCJALNYCH W POLSCE.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych“ (XIII z r. b.) przynosi ciekawe informacje o strajkach w latach 1925 i 1926. W świetle tych liczb widać, że po wprowadzeniu stałej waluty i wejściu Polski w obitę kryzysu stabilizacyjnego zjawisko strajku stało się b. częste.

W r. 1925 było strajków 532, które ogarnęły 1.910 zakładów i odwołały od pracy 148.527 strajkujących. Straconych dniówek było 1.284.553. Przeciętnie strajk ogarniał 279 osób. W r. 1926 naliczono strajków 583 w 2681 zakładach, z udziałem 143.581 strajkujących. Dniówek stracono 1.382.133. Liczby te naogół niewiele odbiegają od siebie, wskazując przez to, że sytuacja gospodarcza wśród mas nie uległa zmianie.

Natomiast bardzo jaskrawe różnice można zaobserwować w r. 1926 między okresem przedmajowym i t. zw. sanacyjnym. **Rozpęd strajkowy po przewrocie wybitnie przybrał na sile.**

Z podanych tam liczb wyczytać można, że gdy w roku 1926 do maja przeciętnie miesięcznie było 38 strajków, **to od maja ta przeciętna wzrosła do 56 (a przeszło 50 proc.).** Przeciętny miesiąc przedmajowy unieruchamiał 96 zakładów i 3.842 rob., zaś po sanacji — 315 zakładów z 14.195 robotnikami. W przeciągu pierwszych (przedsanacyjnych) pięciu miesięcy r. ub. strajki wydarły z bilansu narodowego 220.600 dniówek, czyli przeciętnie miesięcznie 44.134 dniówki, zaś po sanacji przez siedem miesięcy strata dniówek wyniosła 1.361.460, czyli przeciętnie miesięcznie 194.500 dniówek, a więc przeszło cztery razy tyle.

Można tedy stwierdzić, na podstawie suchej statystyki, że **przewrót majowy pociągnął zaostrzenie stosunków społecznych w Polsce.** Tak przynajmniej mówią liczby, a liczby rzadko kłamią.

Próby szkodzenia Polsce w Paryżu.

JAK NIEMCY AGITUJĄ WŚRÓD OPINJI FRANCUSKIEJ.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego).

Paryż, 7 lipca.

Na łamach politycznego pisma francuskiego „Pax“ ukazał się artykuł dr. Pfaffenrotta, paryskiego korespondenta „Germanji“, organu niemieckiego centrum katolickiego. Wypowiada się on w nim za porozumieniem, i to nawet zupełnie trwałem, pomiędzy Paryżem a Berlinem, uzależnia jednak stale możliwość dopięcia tego celu od zadośuczynienia, które uprzednio danem być winno Niemcom w dziedzinie całego szeregu postulatów. P. dr. Pfefferott uważa chwilę obecną za odpowiednią, by zdobyć się na szczerość i dlatego twierdzi, że Traktat Wersalski, skazując Niemcy na całkowite odosobnienie — ukuł przeciwko Rzeszy najstraszliwszą broń, jaką dyplomacja doby teraźniejszej w stosunku do przeciwnika wogóle rozporządzać jest w stanie. Przymusowe ustąpienie ważnych terytorjów wytworzyło pomiędzy Niemcami, a ich wschodnimi sąsiadami, Polską w pierwszej mierze, tak głębokie antagonizmy uczuciowe i materjalne, że przyjazne współżycie tych krajów wydaje się dr. Pfafferottowi być kompletnie wykluczonem.

Francja ma nadzieję przekonać niemieckiego przeciwnika swojego, który woła wielkim głosem o odwet, że najlepszem, co on może uczynić, jest pogodzenie się z egzystującem w Europie status quo. A to właśnie jest z punktu widzenia opinji niemieckiej, za której wyraziciela podaje się w danym wypadku p. dr. Pfafferott, pod żadnym pozorem niedopuszczalne, przyczem daje on wyrażenie do zrozumienia, że „piętą Achillesową“ Locarno, które jest próbą rozwiązania tych problemów, są **terytorjalne rewindykacje Berlina na wschodniej rubieży Rzeszy.** (Tu wyszło szydło z worka).

Odprawy korespondentowi „Germanji“ podjął się udzielić redaktor naczelny „Paxa“, p. Jacques Seydoux, do niedawna piastujący wysoki urząd dyrektora departamentu ekonomicznego we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. Uczynił to z taktem, objektywnie, lecz kładąc, jak to się mówi w języku sportowym, przeciwnika na obie łopatki siłą swojej logiki i trafnej argumentacji. Przytaczając powiedzenia p. dr. Pfafferotta, wykazuje on mianowicie, że **dla Niemiec pokój jest tylko środkiem, a Locarno etapem na drodze, wiodącej ku pewnym, określonym celom;** pokój, jako taki, nie stanowi bynajmniej celu, na którym — po dopięciu go — można byłoby poprzestać. P. Seydoux przypomina, że wszak ten sam publicysta niemiecki uprzednio już wcale niedwuznacznie dowodził na szpaltach „Paxu“, iż **Berlin zmuszony będzie w swojej polityce tak długo opierać się na Moskwie, jak długo zagadnienie „korytarza polskiego“ nie zostanie w sposób pomyślny dla Rzeszy rozwiązane!!** Znakomity pisarz i wytrawny dyplomata jeszcze raz wyjaśnia pokrótce względy natury historycznej, etnograficznej, ekonomicznej, politycznej, etc., której zdecydowały o naprawie wielkiej krzywdy dziejowej, o zwrocie Polsce prowincji, zbrodnią rozbiorów od niej przemocą oderwanych. Należy by Niemcy czuły się dobrze w Europie uspokojonej — pisze p. Seydoux. Lecz to zależne już jest głównie od nich samych, od ich polityki, która winna być tak prowadzona, by wzbudziła zaufanie w innych krajach.

Ciągłe reklamacje dr. Pfafferottów nie mogą się do tego przyczynić...

Z. K.

Nowa klęska akcji komunistycznej w Chinach.

WZROST SIŁ OBOZU „BIAŁYCH“. — ZANIEPOKOJENIE W MOSKWIE. — KLĘSKA FENDALIZMU I KOMUNIZMU.

Z Szanghaju donoszą wiadomości o nowym ciosie, jaki spotkał akcję komunistyczną w Chinach.

Głównodowodzący armją rewolucyjną, Fyn-Yuj-San, odbył mianowicie niedawno konferencję z Czan-Kaj-Szekiem, który, jak wiadomo, w swoim czasie zerwał z komunistami, a po konferencji obaj generałowie wystosowali depeszę do burmistrza Szanghaju, donosząc mu, że **zbliża się koniec walki w Chinach, i że państwo znajduje się już w przededniu ostatecznej konsolidacji.** Okoliczność, że w depeszy tej zupełnem milczeniem pominięto ruch komunistyczny, świadczy dobitnie o zmianie poglądu Fyn-Yuj-Sana na charakter i cele obecnych wydarzeń chińskich. Nie dość jednak na tem: w depeszy obu generałów mowa jest o rychłem zakończeniu wojny domowej, a komuniści tymczasem twierdzą, że właściwa rewolucja w Chinach dopiero się zacznie.

W związku z tem wybitny teoretyk komunistyczny, Bucharin zamieścił na łamach oficjalnego organu rządu moskiewskiego obszerny artykuł na temat ostatnich wydarzeń na Dalekim Wschodzie, w którym, między innemi pisze: „Rewolucja chińska przeżywa w chwili obecnej najtrudniejszy etap swego rozwoju. **Siły zbrojne burżuazyji nacjonalistycznej coraz bardziej się skupiają,** rozbijając armję uchańską i kierując swe ostrze coraz wyraźniej przeciwko ruchowi masowego niższych warstw socjalnych. Blok Fyn-Yuj-Sana z Czan-Kaj-Szekiem nie jest niczem innem, jak dalszem rozgraniczeniem sił klasowych w Chinach“.

W chwili obecnej, — zdaniem Bucharina, — istnieją w Chinach trzy obozy społeczno-klasowe, z których każdy posiada swój własny ośrodek państwowy.

Obóz Czan-Tso-Lina charakteryzuje Bucharina, jako „obóz reakcji - feudalnej“. Obóz ten dąży do stworzenia w Chinach nowej dynastji, jednakże znaczenie jego ostatnio bardzo się osłabiło. Drugi obóz — to obóz liberalno-burżuazyjny, skupiający w swych szeregach **wszystkich przeciwników radykalizmu komunistycznego.** Na czele obozu tego stoi Czan-Kaj-Szek, a obecnie przyłączył się do niego generał Fyn-Yuj-San. Bucharin wyraża obawę, że śladami Fyn-Yuj-Sana mogliby z łatwością pójść inni jeszcze „wojenni generałowie - specjaliści“, co dla Uchańskiego rządu rewolucyjnego **byłoby ciosem bodaj że śmiertelnym.** Obóz liberalno-burżuazyjny jest obecnie najsilniejszą siłą w Chinach, siłą dla komunistów tem groźniejszą, że wykazuje wyraźną tendencje do dalszego rozwoju. Potęga obozu tego tkwi przedewszystkiem w liczebności jego sił zbrojnych i mocnej pozycji politycznej.

Obozem rewolucyjnym Bucharin nazywa trzeci obóz chiński, którego terenem działania jest prowincja Uchańska. Głównym brakiem tego obozu jest **jego słaba armja, od której na domiar złego coraz częściej zaczynają się odrywać poszczególne formacje,** przechodząc na stronę wojsk antykomunistycznych. Armja uchańska przeżywa wobec tego okres upadku, a ostatni krok Fyn-Yuj-Sana przesądził, jak się zdaje, ostatecznie jej dalsze losy.

Reasumując, można powiedzieć, że obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie **stoi pod znakiem rozwoju obozu centrowego, umiarkowanego,** oraz upadku obu obozów skrajnych feudalnego i komunistycznego

Na drodze do bolszewizmu.

P. Jan Dąbrowski w ostatniej Gazecie Chłopskiej z 10 b. m. daje nową próbkę wichrzycielskiej roboty:

— U nas wszyscy kochają się jak bracia. Tak mówią owe stronnictwa wszechnarodowe czyli ósemkowe: A tymczasem brat obszarnik broni się jak wściekły odynice przed reformą rolną, której pożądają chłopi. A równocześnie dusi i wyzyskuje swego fornala, który na niego w pocie czoła pracuje. Brat kapitalista gnębi i wyzyskuje robotnika, wyrzucając go na bruk bezlitośnie, gdy się mu to kalkuluje. Brat ksiądz proboszcz, ostatnią skórę za pogrzeb z rodziny swego zmarłego parafjanina i pilnuje, aby ziemi duchownej nie rozparcelowano między głodnych ziemi chłopów. Brat mieszczanin, bez względu na to, czy to urzędnik, rzemieślnik, czy robotnik, klnie na lichwę chłopską za to, że chłop nie daje swego jajka po 2 grosze za sztukę, a litra mleka za 5 groszy, nie pytając wcale o to, z czego ów chłop zapłaci podatki daniny, kupi ubranie, buty, inwentarz i t. p.

Stronnictwo Chłopskie jest istotnie na drodze, z której do bolszewizmu niedaleko.

Słowacki — demagogicznym argumentem

METODY STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

P. poseł Marjan Cieplak ze Stronnictwa Chłopskiego pisze w Gazecie Chłopskiej z 10 b. m.:

— Słowacki nie był poetą wielmożów, szlachty i księży, był to poeta ludu, poeta postępu, poeta rąk spracowanych.

Zaś do Rzymu i do kleru czuł Słowacki niechęć bardzo głęboką. Oko Jego duszy proroczej co z ało wybornie przeszłość patrzeć umiało w przyszłość narodu, widziało w Rzymie wroga Polski. Wobec klerykalizmu rzymskiego jest Słowacki zupełnie bezwzględny. Radzi on wręcz i bez ogródek wyciąć ten polip.

Za tę prawdę o Rzymie i klerze biskupi wywarli na Słowackim swą zemstę, bo gdy przed wojną naród cały domagał się sprowadzenia Jego prochów z obcej ziemi, wtedy kardynał krakowski Puzyna, jako gospodarz Wawelu, rzucił narodowi w twarz, że nie pozwoli pochować Słowackiego w polskim Panteonie. Dziś kler rzymski ustąpił. Ustąpił wobec woli narodu i woli wodza Polski Józefa Piłsudskiego, który dla wielkiego poety ma wyjątkowe nabożeństwo.

Nawet i Słowacki przyda się Stronnictwu Chłopskiemu do tych pół bolszewickich wichrzeń

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek 12 b. m.

WARSZAWA: Godz. 17.35 koncert popoł. w wykonaniu orkiestry i p. Lucyny Rabowskiej (fortepian). Godz. 18.50 Polityka zagraniczna w Anglji, wygł. dr. Michał Sokolnicki. Godz. 20.30 operetka Lehara „Frasquita“ w wykonaniu art. scen warszawskich. Godz. 22.30 muzyka taneczna z rest. „Rydz“.

KRAKÓW: Godz. 19.00 odczyt: „Jedziemy na wakacje“ wygł. literatka p Zofja Glińska Stachowa. Godz. 19.30 „Nowoczesnym Ikarem“ wygł. Jalu Kurek. Godz. 20.30 koncert kameralny w wykonaniu solistów.

WROCŁAW: Godz. 20.10 wieczór Wagnera.

STUTTGART: Godz. 20.10 transmisja z konserwatorjum.

BERLIN: Godz. 20.10 „Śpiewaczka ulicy“ operetka Falla.

LANGENBERG: Godz. 20.30 koncert.

WIEDEŃ: Godz. 20.05 „Wiedeń na tle swoich pieśni“.

BUDAPESZT: Godz. 21.00 koncert muzyki salonowej.

UWAGI.

Po klęsce P. P. S.

Wybory do Rady miejskiej w Czeladzi rzucają snop światła na nastroje, panujące w szerokich masach robotniczych i na stosunek tych mas do P. P. S., będącej do niedawna jedynym zdawałoby się wykładnikiem opinji większości mieszkańców Zagłębia. Zarówno wybory w Sosnowcu i w Dąbrowie, jak i w pewnym stopniu i w Będzinie dawały przywódcom P. P. S. na terenie Zagłębia pewność siebie, co, jak zazwyczaj, prowadzi do wyzbycia się ostrożności w taktyce.

z z

Skutki demagogicznych obietnic, których przecież w żadnym wypadku nie można było wypełnić, stały się grobem wpływów pepeesowskich. Socjaliści nauczyli robotników wiązać gospodarkę samorządową z ich poprawą bytu. Robotnik, biorący dosłownie wszystkie metafory mec. Pawelka, zdziwił się po dwu latach rządów socjalistycznych w Sosnowcu i w Dąbrowie, że choć oddał swój głos na listę P. P. S., nie poprawił sobie przez to ani swej sytuacji materjalnej, ani wogóle w jego życiu nic się na lepsze nie zmieniło. Widzi natomiast rzecz inną: oto kilku mniejszych i większych inteligentów—karjerowiczów zdobyło dzięki głosom robotniczym wcale tłuste posady, żyjąc dostatnio i rozbijając się po restauracjach przy suto zastawionych stołach. Nawet ci ojcowie miasta, którzy wyszli z pośród robotników, zmienili się nagle do niepoznania i nabrali manier gorszych, niż burżuazyjne, w myśl ludowego przysłowia, które mówi, że: „Niema większego szatana, jak się dostanie chłop na pana“.

Przyznać należy, że są i wśród socjalistów wyjątkowi ludzie, którym się w głowie nie przewróciło i którzy, zachowując jaką taką równowagę umysłową, pracują w zakresie normalnych możliwości. Ale, powtarzamy, są to wyjątki, na większości zaś przedstawicieli P. P. S. robotnicy się zawiedli.

Dowodem tego jest Czeladź: na 13 mandatów komunistycznych i 9 narodowo-umiarkowanych, P. P. S. (dwójka) zdobyła zaledwie 2 (wyraźnie: dwa) mandaty. Jest to tak oczywista klęska i w takich rozmiarach, że nawet dla tych, którzy najbardziej pesymistycznie odnosili się do obecnych wpływów P. P. S., była to niezwykła niespodzianka.

Niewątpliwy wzrost wpływów komunistów, nazywających się dla rozmaitośc lewicą P. P. S., ma swe najważniejsze źródło w rządzeniu pomajowem i jest wyraźnem odbiciem rozczarowania do rządów sanacji, która swego czasu rozdmuchała do niewidzianych dotąd w Polsce rozmiarów niczem nieuzasadnione nadzieje.

Jak głęboko sięga to niezadowolenie z rządów, do których walnie przyczyniła się w maju roku ubiegłego P. P. S., prócz stosunkowo dużej liczby głosów komunistycznych, a znikomej P. P. S., dowodzi i to, że nie pomógł w przeddzień wyborów przyjazd na wiec do Czeladzi całego sztabu generalnego pepeesowców z pp. Pawełkiem, Kwapińskim Cupiałem, Jarząą, T. Dobrowolskim i Bielnikiem na czele. Klęska jest zupełna i sen o burmistrzowaniu w Czeladzi skończył się fatalnie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, by wyniki wyborów w Czeladzi mogły się stać przyczyną czyjegokolwiek zadowolenia; przeciwnie, stwierdzamy, że jest to przegrana nie tylko P. P. S., ale wogóle zdrowego stosunku do spraw samorządowych, przegrana jednocześnie tych żywiołów, któreby mogły doprowadzić miasto do rozkwitu.

Lecz jeżeli jesteśmy świadkami zaniku rozumu społecznego wśród większości wyborców w Czeladzi, to winniśmy mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć sobie, że winy należy się doszukiwać mniej w wyborcach, a bardziej wśród tych, którzy, mając do dyspozycji od maja roku ubiegłego wszystkie możliwości urwania łba hydrze komunistycznej, dopuścili do jej niesłychanego wzrostu.

Dosyć już doświadczeń wyborczych. Czas wziąć się do energicznej walki z bolszewizmem, który zagraża bytowi państwa i zapowiada nową i stokroć cięższą, niż była, niewolę narodu.

(C).

Bunt komunistów w więzieniu będzińskiem.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW. — NIEUZASADNIONE ŻĄDANIA. — KOMUNISTYCZNE NAPISY NA GMACHU WIĘZIENIA. — METODA ŁAGODNOŚCI.

W niedzielnym wydaniu „Kurjera Zachodniego“ donosiliśmy o sobotnich awanturach w więzieniu będzińskiem, wynikłych pozornie z powodu zakucia w kajdany niebezpiecznego i krnąbrnego wobec policji komunisty, Borowika. Awantury te zakończyły się rzekomo poskromieniem więźniów. **Tak się jednak tylko zdawało.** Zaraz bowiem następnego dnia rano komunistyczni więźniowie rozpoczęli nową burdę, która z każdą godziną przybierała na sile. Aresztowani krzyczeli, śpiewali międzynarodówkę i wysunęli równocześnie szereg śmiesznych żądań pod adresem prokuratora. A więc „uciemiężeni“ przestępcy domagali się np., **aby nie strzelano do nich gdy uciekają, aby nie zakuwano ich w kajdany, gdy stawiają czynny opór policji, aby agitator komunistyczny mógł odwiedzać cele i t. podobne prowokacyjne faramuszki.**

W końcu buntownicy rozpoczęli głodówkę, **zabarykadowali cele** nie dopuszczając do nich straży więziennej i przez okna poczęli wywieszać płachty z napisami: **„Pierwsza głodówka więźniów politycznych“ i t. d. i t. d.** Zaznaczyć należy, że wczoraj popołudniu przyłączyli się do zbuntowanych więźniów politycznych **więźniowie kryminalni.**

Nieprawdopodobne te historje trwały przez niedzielę i cały poniedziałek. Zajść do chwili, w której te słowa piszemy ostatecznie jeszcze nie zlikwidowano, mimo, że na miejscu kilkakrotnie bawił i badał sprawę prokurator Dobromęski. Jak się zdaje władze użyły metody łagodzenia konfliktu. Czy ta metoda będzie dobrą okaże najbliższa przyszłość. Zaznaczyć jednak musimy, że bardzo często wypada ona zawodnie.

W dniu dzisiejszym przybyć ma do Będzina **wiceminister sprawiedliwości lub pprokurator Sądu apelacyjnego w Warszawie** dla przeprowadzenia śledztwa.

Zajścia w więzieniu będzińskiem zwracają uwagę na pewną wielką (powiedzmy) niestosowność w walce z komunizmem na terenie Zagłębia. Mianowicie przestępcy komunistyczni z tego okręgu odsiadują karę w więzieniu, które **położone jest nieomal w środku stolicy powiatu Będzińskiego.** Okoliczność ta pozwala im na komunikowanie się z zewnątrz, choćby **zapomocą nowych klijentów cel aresztanckich** — i w rezultacie ułatwia skandaliczne wybryki, jak te, których jesteśmy świadkami. Pierwszym krokiem władz sądowych, po zlikwidowaniu buntu będzińskiego, winno być przeniesienie buntowników do więzień w innych stronach Polski. Nie możemy także milczeniem pominąć faktu że **społeczeństwo nie rozumie przyczyn łagodności w poskromieniu awanturujących się komunistów,** przyczyn, które na oko doprowadzają do tak humorystycznych epizodów, jak igranie więźniów ze służbą usiłującą zdjąć wywieszone płachty z prowokacyjnemi napisami, na oczach licznych widzów. W imieniu powagi władzy i wobec rozpętania się zarazy komunistycznej w całej Polsce **zajścia będzińskie muszą zostać szybko i energicznie zlikwidowane.**

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

12 Wtorek

Dziś Jana Gwalberta
Jutro Małgorzaty P.
Wsch. słońca 3 26
Zach. „ 19 58

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy“ „Krzyżowa droga białych niewolnic“.

Teatr „Reduta“ w Sosnowcu.

Do Sosnowca zjeżdża zasłużony dla pracy kulturalnej na kresach polskich zespół teatru objazdowego „Reduty“ pozostającego pod kierownictwem Juljusza Osterwy.

„Reduta“ odegra „Księcia Niezłomnego“ tragedję Calderona przyswojoną literaturze polskiej przez Juljusza Słowackiego.

W świetnej inscenizacji Ostery odegra „Reduta „Księcia Niezłomnego“ pod gołem niebem na boisku „Sokoła“ przy ul. Kościelnej jutro we środę o god. 9 wieczorem. Przedstawienie odbędzie się w nastrojowem otoczeniu przy współudziale kilkudziesięciu aktorów i statystów. Miarą wartości tych przedstawień może być twierdzenie, że przedstawienia „Reduty“ spotkały się wszędzie dotychczas ze szczerem zachwytem.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Ze starostwa Będzińskiego.

Jak już donosiliśmy, szef wydziału bezpieczeństwa w starostwie Będzińskim p. W. Żwirski rozpoczął wczoraj urlop wypoczynkowy. Kierownictwo wydziału objął p. Adam Kostyrka.

Pozatem zaszły ostatnio następujące zmiany: W dniu wczorajszym opuścił powiat Będziński zastępca starosty włoszczowskiego, p. Jaroszyński, który był delegowany czasowo do starostwa w Będzinie. Ostatnio p. Jaroszyński pełnił czynności zastępcy starosty, w miejsce bawiącego na urlopie p. Bielawki. Do powrotu p. wicestarosty Bielawki funkcje jego pełnić będzie p. Józef Zechowski.

Osobiste.

Prezes Sądu okręgowego w Sosnowcu p. Opęchowski rozpoczął 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Wyjaśnienie.

Do sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w Dąbrowie, które ukazało się w niedzielnym numerze naszego pisma wkradła się pewna nieścisłość. Z treści owego sprawozdania wynika mylnie, że subwencja udzielona p. Zawidzkiej, kierowniczce gimnazjum, na koszta leczenia, została przyznana na prośbę samej p. Zawidzkiej. W rzeczywistości zaś z prośbą o subwencję dla p. Zawidzkiej zwróciło się grono obywateli, którzy znając zasługi położone przez kierowniczkę gimnazjum na polu wychowania, jej ofiarną pracę, a zarazem zły stan zdrowia i ciężkie położenie materjalne uznało za konieczne i słuszne, żeby miasto przyszło jej z pomocą.

Posiedzenie powiatowej Rady szkolnej.

Dzisiaj o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Małachowskiego 22 w Sosnowcu odbędzie się 37-me posiedzenie powiatowej Rady szkolnej, według następującego porządku: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia, zaopinjowanie podań na posady nauczycielskie, rozpatrzenie rekursów o uchylenie orzeczeń karnych, sprawy różne i wolne wnioski.

Wycieczka do Murcek.

„Dom Ludowy“ w Sosnowcu, zawiadamia za naszem pośrednictwem członków i sympatyków, że w dniu 17 b. m. urządza wycieczkę do Murcek. Na program złoży się szereg zabaw oraz gra zespołu mandolinistów.

Kancelarja D. L. przyjmuje zapisy i udziela informacyj do dnia 16 lipca włącznie, codziennie od godz. 7 do 10 wiecz.

Przepisy dla rezerwistów.

Władze wojskowe wyjaśniły, ż na podstawie rozkazu powołującego rezerwistów na ćwiczenia wojskowe, wszyscy rezerwiści winni zabrać z sobą do oddziałów żywność na czas podróży, o ile mieszkają poza miejscem postoju formacji oraz własne przybory do jedzenia.

Rezewistom, przybywającym koleją z gmin oddalonych od P. K. U. więcej niż 25 klm. koszty podróży będą zwracane w razie przedstawienia zaświadczenia zarządu magistratu, stwierdzającego, że powołany rezerwista przebywał w tej gminie przed udaniem się do P. K. U.

Nieszczęśliwy wypadek.

Onegdaj popołudniu między godz. trzecią a czwartą na stacji towarowej w Sosnowcu zaszedł nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł pomocnik maszynisty z dyrekcji P. K. P. Katowice, Stefan Lotuszka.

Lotuszka, znajdując się na parowozie, z niewyjaśnionej przyczyny, wypadł podczas biegu pociągu na tor obok fabryki Dietla, doznając dotkliwych obrażeń. W stanie groźnym ofiarę fatalnego wypadku przewieziono do szpitala w Katowicach.

Znak czasu.

W niedzielnym i poniedziałkowym numerze „Kurjera Zachodniego“ ukazało się drobne ogłoszenie wielce charakterystyczne. Ogłoszenie to brzmi: „Potrzeba robotników do robót ziemnych na cegielnię Fel. Wieczorka w Sosnowcu“. Dziwne to ogłoszenie, gdy się zważy, że w Sosnowcu bezrobocie panuje w całej pełni, że zdawałoby się rąk do pracy nie brakuje i można było się nie uciekać do ogłaszania w piśmie. Tymczasem rzecz przedstawia się wcale interesująco. Oto dowiadujemy się, że p. F. Wieczorek zwrócił się do Urzędu pośrednictwa pracy o robotników. W następstwie tego przysłano do cegielni 25 robotników, z których tylko 2 zgłosiło się na pracę akordową, reszta wolała korzystać z zapomóg Funduszu Bezrobocia, niż pracować.

Komentarze do tego wypadku są zbyteczne.

Papierosy z przemycanego tytoniu.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Zlatę Mansdorf z Sosnowca za sprzedaż papierosów, robionych z tytoniu przemycanego z Niemiec. Jednocześnie skonfiskowano 800 sztuk papierosów, które znaleziono u sprzedawczyni.

Dalszy ciąg historji z kradzieżą rynien.

Jak już pisaliśmy, do domu Wienera Mordki przy ul. Potockiego w Będzinie zgłosił się nieznany osobnik, który pod maską blacharza odjął i „zabrał do naprawy“ 56 metrów rynien, ku rozpaczy właściciela domu, bowiem ten polecenia takiego bynajmniej nie wydał. Naturalnie była to sprytnie uplanowana kradzież. Złodziej jednak nie poprzestał na dotychczasowej zdobyczy i ośmielony udaną wyprawą znowu wczoraj wrócił na „miejsce pracy“ dla odjęcia pozostałych rynien. Poznali go odrazu lokatorzy domu i policja aresztowała rzekomego blacharza. Okazało się, że jest nim niejaki Sterenfeld Dawid z Sosnowca, zamieszkały przy ul. Ludwika l. 2.

Wściekły kot pogryzł cztery osoby.

W ub. sobotę na ul. Starobędzińskiej w Dąbrowie zostały pogryzione cztery osoby przez wściekłeg kota, niewiadomego właściciela. Pogryzionym udzielono natychmiastowej pomocy w wydziale sanitarnym. Wściekłe zwierzę zostało zastrzelone.

W związku z tem przypominamy polecenie policji zabraniające wypuszczanie na ulice miasta psów bez kagańców oraz kotów, które powinny być przetrzymywane w zamknięciu. Na niestosujących się do tego zarządzenia policja będzie nakładała surowe kary.

Bestjalstwo.

W dniu 9 b. m. o godz. 11.30 nieznany sprawca napadł na wracającą z kolonji Paski do Będzina dziewięcioletnią dziewczynkę St. N. wciągnął ją do jęczmienia i dokonał na dziecku ohydnego gwałtu. Za zwyrodnialcem prowadzi policja energiczny pościg.

Uważać na zegarki!

Onegdaj w kronice policyjnej Sosnowca zanotowano cztery kradzieże zegarków z kieszeni. W dwóch wypadkach sprawcy kradzieży są znani w pozostałych zaś dwóch nieujawnieni. Amatorami cudzych zegarków, których nazwiska są wiadome są: Jan Koral z Miechowskiego, który skradł zegarek wartości 25 zł. Stanisławow Chmurze z Sosnowca (3 Maja 32) oraz Władysław Stankiewicz bez stałego miejsca zamieszkania, który wyciągnął z kieszeni zegarek Piotrowi Baryłkiemu (Konstantynowska 11).

Mniej szczęśliwymi byli pp. Otton Wuestehube (Piłsudskiego 30) który postradał srebrny zegarek wartości 105 zł., oraz Cypliński Stanisław (Staropogońska 29), nie znają bowiem nawet sprawców kradzieży i muszą zupełnie zrezygnować z odbioru swej własności. W oryginalny sposób postradał swój czasomierz p. Cypliński. Oto wracając wieczorem do domu od syna, zamieszkałego przy ul. Długiej, natknął się na jakiegoś osobnika, który począł z nim witać się i rozmawiać, jak z dobrym znajomym. Oszołomiony przez nieznajomego p. Cypliński nie spostrzegł nawet, kiedy postradał zegarek. Spostrzegł to dopiero po odejściu nieznajomego, który po wyciągnięciu z kieszeni zegarka pożegnał się serdecznie z C. i ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Panu radnemu nie wypada...

Mieszka w Czeladzi niejaki, który, widząc pełen poezji żywot pasterski pasał co dnia własne kozy. I byłby pasał je długie jeszcze lata, gdyby nie to, że znalazł się na liście jedynki (lista komunistyczna) i został wybrany radnym. Jeszcze w sobotę pasł kozy, ale już wczoraj po wyborach musiała go zastąpić żona, bo radnemu nie wypada zajmować się kozami.

Tak to, proszę państwa, nawet ludzie z jedynki wstydzą się pewnych pożytecznych czynności, naprzykład pasania kóz, gdy im się lepiej zacznie powodzić. A cóżby to był za burżuj z takiego jedynankarza, gdyby przypuśćmy burmistrzem został. Wówczas nietylko na kozy, ale i na ludzi patrzećby nie chciał i udawałby, że ich nie widzi.

Za nieprzestrzeganie godzin handlu.

(l) Dawid Gutfrain (Targowa 8) przez dłuższy czas handlował w godzinach zakazanych. Policja kilkakrotnie spisywała doniesienia, a sądy skazywały go na grzywnę. W końcu Gutfrain poprosił o łączny wyrok, a Sąd pokoju przychylił się do tej prośby, wymierzając mu łącznie 25 zł. grzywny.

Za znieważenie.

(l) Za zniesławienie Stefanji Kaluża (Podjazdowa 6) zostało skazane przez Sąd pokoju po 7 dni aresztu małżeństwo Roman i Marja Ryszkowie. 7 dni aresztu odsiedzieli również Elżbieta Adamczyk (Daleka 19) za znieważenie sąsiadek swych: Genowefy Słupiny, Franciszki Słupiny i Rozalji Torbus. Zato Tekla Dorobisz (3 Maja 39) zapłaci tylko 25 złotych grzywny za nawymyślanie sąsiadce, Marji Okońskiej.

Budka i grzywna.

(l) Piotr Finka (Brzozowa 17) postawił budkę drewnianą bez pozwolena magistratu. Wyrokiem Sądu pokoju zapłaci za to 30 złotych grzywny.

Wściekły pies na ulicach Będzina.

Onegdaj pojawił się na ulicach Będzina wściekły pies i pokąsał Marję Gerson (Jasna 12) i Chawę Grunkraut. Psa wściekłego zastrzelono, zaś łeb jego odesłano do miejskiego urzędu zdrowia, który zajął się również ofiarami wściekłego zwierzęcia.

Za znieważenie wywiadowców.

(l) Dnia 24 maja b. r. około godziny 8 rano przechodzący ulicą Dębińską wywiadowca Przesiasło zauważył, że z domu nr. 7 wychodzi znany złodziej Lejzor Pejsach Ackerman vel Popiol. Podejrzewając, że rzezimieszek wraca po dokonaniu kradzieży, wywiadowca zaprowadził go do kancelarji Urzędu śledczego celem przeprowadzenia rewizji osobistej.

W Urzędzie złodziej nie pozwolił się dobrowolnie zrewidować, tak że musiano użyć siły. W tym czasie Ackerman znieważył słownie kilku wywiadowców.

Sąd pokoju skazał go za to na 3 dni aresztu.

Bez pozwolenia magistratu.

(l) Mordka Szwarcberg (Sienkiewicza 19) miał skład kości i gałganów ale nie posiadał nań pozwolenia magistratu. Sąd pokoju skazał go za to na 25 złotych grzywny. Na taką samą karę został skazany Chaim Boruchowski (Kościelna 3) za takież wykroczenie.

Ukradł węgiel.

(l) 30-letni Władysław Tomczyk (Grabowa 13) skradł 10 kilogramów węgla. Sąd pokoju skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Za usiłowaną kradzież.

(l) 19-letnia Apolonja Mańko (Robotnicza 2) usiłowała skraść 120 złotych Irenie Golda (Dąbrowa, Kościuszki 16) w dniu 17 marca b. r. Posiedzi za to 3 miesiące w kryminale.

Skradli 160 złotych.

(l) Piotr Chwastek (Dąbrowa, Dąbrowskiego 19) przyjechał do Sosnowca i spotkawszy na ulicy dwuch młodzieńców Józefa Miedniaka (1 Maja 10) i Kazimierza Kowalczyka (Pańska 26) — poszedł z nimi na piwo do restauracji „Pod dębem“.

Niebawem wyszedł w ich towarzystwie na spacer w stronę ulicy Ostrogórskiej, poczem gdy doszli do domu nr. 16, kompani zaproponowali mu kupno butelki wódki. Weszli wszyscy do jakiegoś sklepiku, gdzie Miodek i Kowalczyk dali na gorzałkę 2 złote. Chwastek wyciągnął z kieszeni 160 złotych i położył te na kontuarze, aby móc wygodniej szukać drobnych pieniędzy. Gdy tak jednak szukał, nie spostrzegł się, ż jego przygodni znajomi zabrali gotowiznę z kontuaru i zniegli.

Zrozpaczony Chwastek zawiadomił policję, ta niebawem przyłapała obu rzezimieszków i stawiła ich przed Sąd pokoju w Sosnowcu. Każdy z amatorów cudzej własności posiedzi 3 miesiące w więzieniu.

Ofiara.

Doktorostwo Puterman ofiarują zamiast kwiatów na grób b. p. Antoniny Oppenheimowej 20 złotych na budowę domu sierot przy Towarzystwie Dobroczynności w. m.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu L. Kr. Narazie żadna posada nie wakuje.

Po wyborach w Czeladzi.

WYNIK GŁOSOWANIA.

Wczoraj podaliśmy częściowy wynik głosowania do Rady miejskiej w Czeladzi, dalsze obliczenia, ukończone o godzinie 4 min. 30 nad ranem wykazały następujące rezultaty: okręk I (ul. Bytomska) na listę „Jedności robotniczej“ nr. 1 oddano 726 gł., nr. 2 (P. P. S.) — 110 gł., nr. 3 (żyd. ortodoksi) — 106 gł., nr. 4 (b. wojskowi) — 5 gł., nr. 5 (blok miesz. dem.) — 685 gł., nr. 6 (żyd. rzem.) — 53, nr. 7 blok miesz. rob.) — 72 głosy.

Okręg II (Rynek) lista nr. 1 — 571 gł., nr. 2 — 56 gł., nr. 3 — 43 gł., nr. 4 — 13 gł., nr. 5 — 694 gł., nr. 6 — 41 gł., nr. 7. 23 gł.

Okręg III (ul. Miłowska i kol. Saturn) nr. 1 — 789 gł., nr. 2 — 163 gł., nr. 3 — 41 gł., nr. 4 — 8 gł., nr. 5 — 545 gł., nr. 6 — 21 gł., nr. 7 — 22 gł.

Okręg IV i V (Piaski) nr. 1 — 1180 gł., nr. 2 — 258 gł., nr. 3 — 22 gł., nr. 4 — 2 gł., nr. 5 — 529 gł., nr. 6 — 2 gł., nr. 7 2 gł.

Ogółem nr. 1 — 3266 gł. — 13 mandatów, nr. 2 587 gł. — 2 mand., nr. 5 — 2453 gł., 9 mand. Pozostałe listy mandatów nie otrzymały.

SKŁAD NOWEJ RADY.

Stosownie do wyników głosowania w skład nowej Rady wejdzie 13 radnych, jako przedstawicieli „Jedności robotniczej“, mianowicie: Musiał Jan lat 41 górnik, Ciołek August lat 39 górnik, Woliński Karol lat 35 robotnik. Antonik Wiktor lat 32 szofer, Guzik Paweł lat 47 górnik, Zimoch Piotr lat 42 górnik. Niciak Marcin lat 33 cieśla, Kalański Antoni lat 32 kowal, Francuz Franciszek lat 48 górnik. Dudała Józef lat 31 cieśla. Musiałowa Marja lat 32 robotnica, Sroka Jan lat 36 górnik. Gajos Jan lat 28 robotnik.

Jako zastępcy weszli z tej listy: Skotnicki Antoni lat 27 robotnik, Łączny Aleksander lat 27 robotnik, Pięta Jan lat 28 robotnik, Scelina Jan lat 33 robotnik, Motłoch Roch lat 42 cieśla. Sajdak Wojciech lat 39 górnik, Chmiel Józef lat 30 robotnik.

Z listy nr. 2 (P. P. S.) weszło 2 radnych: Berger Stanisław lat 39 — urzędnik. Spyrzyński Piotr lat 40 — ślusarz i zastępca Gawron Jan lat 42 — ślusarz.

Z listy nr. 5 (blok mieszczańsko-demokratyczny) 9 radnych: Rączaszek Antoni lat 28 burmistrz m. Czeladzi, Miodyński Jan lat 42 przemysłowiec, Przewłocki Władysław lat 46 inżynier, Machniewski Roman lat 56 rolnik. Nieszporek Teodor lat 44 masarz. Radecki Stanisław lat 36 kupiec, Wieczorek Jan lat 34 robotnik, Pasek Antoni lat 53 kowal, Jankowski Bolesław lat 48 urzędnik.

Zastępcy: Przyłucki Antoni lat 58 nauczyciel, Wieczorek Ludwik lat 29 rolnik, Skoczny Antoni lat 40 rysownik. Majcherczyk Aleksander lat 40 elektromonter, Wojtasik Leon lat 50 rolnik.

Frekwencja wyborcza była naogół dość liczna.

Na ogólną ilość 9974 uprawnionych do głosowania, głosowało 6687, czyli około 66 proc. Jeśli się zaś zważy fatalną przygodę, jaka w tym dniu była, to przyznać należy, że zainteresowanie się czeladzian wyborami było stosunkowo duże.

Głosowanie odbyło się zupełnie spokojnie. Przed lokalem wyborczym, w każdem okręgu, utrzymywała porządek policja. Żadnego wypadku agitacji w lokalu nie zanotowano.

Pielgrzymka mężczyzn w Częstochowie.

Częstochowa widziała już różne pielgrzymki, zdążające na Jasną Górę. Widziała pielgrzymki dzieci, uczni i uczenic. Widziała pielgrzymki dzieci, uczni i uczenic. Widziała pielgrzymki kleryków i leaptanów. Widziała pielgrzymki mieszane z mężczyzn i niewiast. Lecz w dniu 10 b. m. była świadkiem pielgrzymek charakterystycznych, bo z samych mężów katolickich złożonych, którzy ściągnęli na Zew Biskupa. Z całej decyzji Częstochowskiej. Serce się radowało na widok tych licznych męzkich kompanij, które z rozmaitych stron djecezji zmierzały bądź pociągami, bądź pieszo ze swoimi kapłanami, orkiestrami, sztandarami i transparentami ku Stolicy Marji. Widziałeś tam wieśniaków z Wieluńskiego, Radomskowskiego, od Gidel, Brzeźnicy, Rozprzy i Włodowic. Widziałeś dziarskich w poważnym czarnym stroju górników z Bagłębia Dąbrowskiego. Widziałeś robotników robotników z Zawiercia i Myszkowa, kolejarzy i obywateli miasta. Widziałeś przedstawicieli ze wszystkich parafij.

Deszcz lał bez przestanku, grzmoty i pioruny odzywały się groźnym echem. Nie zrażało to jednak pielgrzymów... Głos pieśni „Serdeczna Matko“ i dźwięczne tony orkiestr zdawały się zagłuszać wszystko.

Ołtarz u szczytu kaplicy przygotowano. Megafony, które miały roznieść po szerokim placu jasnogórskim słowo biskupa, przygotowano. Z powodu jednak deszczu nabożeństwo odbyło się w kościele. Olbrzymia bazylika jasnogórska nie mogła pomieścić pielgrzymów.

Suma pontyfikalna... Cudne gregorjańskie śpiewy chóralne... Kazanie Najdostojniejszego Pasterza... Ksiądz biskup wita pielgrzymów, wyraża swoją radość z ich przybycia, zachęca do życia katolickiego organizacyjnego, — do Ligi.

Po kazaniu rozpoczyna się wielotysięczny pochód mężczyzn z klasztoru do katedry. Imponuje on liczbą i pogodą ducha uczestników, mimo szarugi i deszczu. W otwartym oknie swojego pałacu stoi ksiądz biskup i błogosławi pielgrzymów, którzy przechodzą w procesjonalnej defiladzie przed nim.

Napełnia się olbrzymia katedra tłumami. Ca ambonie zjawia się proboszcz katedry, ksiądz prałat Wróblewski. Wita pielgrzymów i zaznajamia ich z powstaniem, budową i dalszemi potrzebami katedry.

Na wniosek J. Ekselencji pielgrzymi proszą o wysłanie do Ojca Świętego hołdowniczego adresu od nich tej mniej więcej treści „Wielotysięczna pielgrzymka mężczyzn, zwołana na Jasną Górę z całej djecezji Częstochowskiej przez swojego biskupa składa Ojcu Świętemu hołd czci, miłości i przywiązania i ślubuje u stóp Matki Boskiej wierność kościołowi katolickiemu“.

Nabożeństwo w katedrze kończy się błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu i pieśnią „Boże coś Polskę“, której potężne męzkie melodje odbijały się echem od wszystkich sklepień olbrzymiej katedry częstochowskiej.

Pielgrzymka mężów katolickich pozostawi w duszach uczestników niezatarte wrażenie i przyczyni się do spotęgowania życia katolickiego publicznego w djecezji.

Ks. A. Zimniak.

Każdy grosz, oddany na L.O.P.P., przyczynia się do rozwoju polskiej floty powietrznej.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Urywki z dziennika.

Iluż to młodych ludzi prowadzi dziennik, w którym alfą i omegą jest jakaś „ona“, i który rozpoczyna się od poznania jej a kończy na zerwaniu przyjemnem czy łzawem.

Przypominam sobie urywki z takiego mądrego dziennika, przeczytanego u jednego z moich dorywczych znajomych.

Rozpoczynał się tak:

10 stycznia. Zobaczyłem dziś dziewczynkę, która podoba mi się niezmiernie. Jest w niej coś, co ciągnie, porywa i nęci. Ci to jest — niewiem. Coś nieokreślonego a niesłychanie miłego. Kiedy skręcała na przedmieście P. rzuciła mi spojrzenie, z którego bez trudu wyczytać można było chęć przypodobania się i pewną dozę sympatji.

18 stycznia. Dowiedziałem się przypadkowo, że ona ma na imię Krysia, nazywa się.... i że mieszka przy ulicy Zwarjowanej 14. Nie widuję jej.

23 stycznia. Widziałem ją. Przechodziła tuż obok mnie i nie zwróciła nawet na mnie uwagi, tak, jakbym był słupem telefonicznym. Ładna jest...

6 lutego. Stale mija mnie bez jednego spojrzenia. Myślałem początkowo, że robi to specjalnie dlatego, aby mi dokuczyć, ale później zmieniłem zdanie. Poprostu jestem dla niej zwykłym urzędnikiem, brzydkim do tego.

9 lutego. A jednak muszę coś zrobić, aby zwróciła na mnie uwagę. Szkoda, że nic mi stosownego do głowy nie przychodzi.

20 lutego. Jak ona mię drażni! Czyż naprawdę niczem się nie odróżniam od innych? Czy wart jestem, aby mnie tak ignorowała?

28 lutego. Poznałem się z Krysią! Jestem szczęśliwy, pełen radości i wesela! Jakaż ona cudna, jaka wiośniana, jaka promienna!...

. . . .

Gdyby autor owego dziennika znalazł się na miejscu p. Karola P., napewno pod datą 1 marca, napisałby:

Psiakrew! Ukradła mi spodnie i srebrny zegarek. Niech djagli porwą wszystkie baby:

P. Karol natomiast zameldował policji o swej stracie, a Sąd skazał „promienną“ dziewoję, Matyldę Walnik, na 2 miesiące więzienia.

I koniec epopei.

Lek.

Kronika Olkuska.

Subsydjum na kursa dla nauczycieli.

Na posiedzeniu Wydziału powiatowego w Olkuszu w dniu 7 b. m. wyasygnowano subsydjum w wysokości 500 zł. na odbywające się obecnie kursa wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych.

Z działalności T-wa przeciwgruźliczego.

T-wo przeciwgruzlicze w Olukuszu, będące, obecnie w ciężkich warunkach finansowych, urządziło w dniu 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali Domu robotniczego „Wieczór śmiechu i powagi“, na który zaproszono artystę deklamatora p. Edwarda Manteya. W ten sposób T-wo przeciwgruźlicze stara się zasilić fundusz kolonji dla dzieci gruźliczych w Mazańcu (pod Olkuszem) i umożliwić otwarcie drugiego sezonu, który miał się rozpocząć 1 lipca i trwać do 1 sierpnia. Z powodu braku funduszu sezon dotychczas nie został otwarty.

Zakończenie strajku.

W dniu 9 b. m. został zakończony strajk we fabryce naczyń emaljowanych „Olkusz“ w Olkuszu trwający od 31 maja.

Kącik humorystyczny.

CENNE DLA ROLNIKÓW.

Młody wynalazca przychodzi do dyrektora biura przedstawić swój nowy pomysł.

— Cóż pan tam znowu przynosi? — pyta dyrektor, widząc, że wynalazca odpakowuje nowy jakiś model.

— Panie dyrektorze. Jest to gniazdo obrotowe. Gdy tylko siedząca w nim kura zniesie jajko, gniazdo natychmiast robi maleńki zwrot, a świeżo zniesione jajko wpada do specjalnie po to umieszczonego koszyka. Kura ogląda się, nie znajduje jajka i myśli, że pomyliła się, przypuszczając, że już zniosła jajko. Zabiera się tedy ponownie do tej roli i znosi nowe jajko. Ale z nim powtarza się to samo, i ono wpada do koszyka.

Kura wobec tego, ciągle znosi jajka.

Z całej Polski.

ŻOŁNIERZ K. O. P. UPROWADZONY PRZEZ PATROL SOWIECKI.

Z Baranowicz donoszą, że na odcinku II brygady KOP. w powiecie Nowogródzkim. patrole sowieckie uprowadziły znów szeregowca 8 bataljonu Jeózefa Kwapisza. On i jeszcze drugi szeregowiec obchodzili granicę, przechodzącą przez gęsty las.

Szeregowiec Kwapisz zatrzymał się na kilka minut, przepuściwszy naprzód swego towarzysza. Wówczas patrol sowiecki błyskawicznie rozbroił Kwapisza i uprowadził go w gęstwinę leśną.

Na całym odcinku polskim zarządzono wkrótce potem alarm. a na miejsce zajścia zjechali oficerowie KOP., celem przeprowadzenia dochodzeń.

Między władzami polskiemi, a sowieckiemi nawiązane zostały pertraktacje, celem udowodnienia, że żołnierz znajdował się po stronie polskiej. Po dwudniowym pobycie w Rosji sowieckiej szeregowiec Kwapisz powrócił do swoich, dziękując przełożonym za opiekę i szybką interwencję.

SPADEK LICZBY URODZEŃ W POLSCE.

Na podstawie obliczeń, dokonanych w kilku większych miastach Polski, w ostatnich 20, względnie 30 latach daje się zauważyć stopniowy i bardzo pokaźny spadek liczby urodzin, który dało się odczuć, zwłaszcza w latach powojennych.

Na tysiąc ludności liczba urodzin wynosiła: w Warszawie — w 1885 roku — 43.85, w 1905 — 31.24, w 1923 już 23.82. W Poznaniu w r. 1885 — 42.10. w r. 1905 — 36.90, w 1923 — 31.90. W Łodzi na tyleż mieszkańców liczba urodzeń wynosiła (brak danych za rok 1885) w 1905 r. — 44, w 1923 r. spadła do 28.3. To samo zjawisko daje się zauważyć w innych miastach.

OGÓLNOPOLSKIE „DOŻYNKI" U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Centralny Związek młodzieży wiejskiej, hołdując staropolskim tradycjom. organizuje w dniu 28 sierpnia r. b. w Spale zjazd rolników ze wszystkich stron Polski, aby Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako gospodarzowi kraju, złożyć plony swej pracy na roli. Będą to tradycyjne „dożynki" — radosne święto po całorocznej pracy rolnika.

Na dożynki przybyć ma do Spały około 5000 delegatów młodzieży wiejskiej z całej Polski. Organizatorzy zabiegają o zniżki kolejowe dla uczestników oraz o uruchomienie linji kolejowej Tomaszów — Spała, a nadto o przygotowanie noclegów i takie ułożenie programu całego dnia, aby „dożynki" wypadły najwspanialej.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Na stacji kolejowej w Skarżysku nastąpiła katastrofa na skutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg towarowy zderzył się z pociągiem przetokowym. Lokomotywa i 10 wagonów uległo bardzo silnym uszkodzeniom.

OSTATNIA KRWAWA PRZYGODA BANDYTY.

Ubiegłej nocy został zastrzelony w czasie pościgu znany bandyta i włamywacz w Krakowie, Józef Zieliński.

Zieliński włamał się koło godz. 1 w nocy do mieszkania lekarza-dentysty, dra Chodeckiego przy ul. Wielopole 6. W czasie grabieży zbudziła się żona dra Chodeckiego. Jednym ruchem wydobyła rewolwer z szafki nocnej i strzeliła do bandyty. Chybiła jednak. Bandyta porwawszy kasetkę, zawierającą około 5000 zł., podbiegł do okna i z wysokości drugiego piętra skoczył na bruk tak zręcznie, że momentalnie zerwał się i począł uciekać.

Strzał dr. Chodeckiej zaalarmował policjantów, którzy rzucili się za bandytą i gdy usiłował bronić się rewolwerem dali doń kilka strzałów karabinowych. Zieliński padł przebity dwiema kulami.

Przy zabitym znaleziono nietkniętą kasetkę z pieniędzmi. Świadkiem pościgu i śmierci Zielińskiego była jego kochanka Eugenja Zemka, która stała na czatach w pobliżu domu przy ul. Wielopole 6. Zauważywszy, że Zieliński zginął — kochanka pobiegła nad Wisłę i z mostu rzuciła się w jej nurty. Samobójstwo udaremniła jednak policja rzeczna.

KRWAWA WALKA NA ZGROMADZENIU LOKATORÓW.

W sali handlowców przy ul. Kościuszki w Łodzi doszło na walnem zebraniu stowarzyszenia lokatorów do burzliwych zajść, które zakończyły się krawawą bójką kilkuset osób. Gdy przewodniczący zebrania przystąpił do odczytania porządku dziennego, wystąpił w imieniu grupy członków stowarzyszenia niejaki p. Butner z żądaniem zmiany statutu. Przewodniczący zebrania sprzeciwił się temu a wtedy na sali zerwała się formalna burza. Na trybunę wtargnął p. Butner z grupą opozycjonistów usiłując opanować prezydjum. Rozpoczęła się bójka, podczas której p. Butner otrzymał cios w głowę ciupagą zakopiańską i padł ranny z rozstrzaskaną czaszką. Widok krwi podniecił jeszcze bardziej uczestników zebrania, którzy wśród dzikich krzyków nacierali na siebie z pięściami i laskami. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych.

Na salę wkroczył wreszcie silny oddział policji, który rozproszył awanturników. Rannych opatrzyło Pogotowie.

Niezwykle zuchwałe wystąpienie kasiarzy.

OKRADZIONO: MIESZKANIE, KANTOR BANKIERSKI, SKLEP I SALĘ LICYTACYJNĄ.

Kasiarze warszawscy, wiedząc, że wszelkie sklepy i magazyny dozorowane są przeważnie w nocy, postanowili to wykorzystać i działać w dzień.

W ubiegłą niedzielę kasiarze warszawscy obrali sobie za teren „operacj" dom nr. 108 przy ul Marszałkowskiej, gdzie za jednym zamachem **rozbili dwie kasy i okradli trzy sklepy.**

W niedzielę około godz. 4 dyrektor domu bankierskiego Klepczyńskiego p. Al. Bloch przyszedł do kantoru, celem zabrania pozostawionego tam palta. P. Bloch właśnie pierwszy stwierdził **ślady gospodarki włamywaczy.** Na schodach prowadzących do sutereny widniał w ścianie duży otwór do sąsiedniego sklepu z wyrobami skórzanymi p. f. „Kuczmierowski".

W kantorze złoczyńcy **otworzyli łomem kasą mieszczącą się w ścianie, skąd skradli różne akcje i sporo gotówki w walutach obcych.** Natomiast główna duża kasa, zawierająca większą sumę gotówki w walucie polskiej i zagranicznej zostaał nietknięta. Najwidoczniej kasiarze nie posiadali odpowiednich przyrządów do rozbicia kasy.

Na miejsce przestępstwa przybyli niezwłocznie przedstawiciele władz policyjnych i wszczęli dochodzenie. Ustalono, że kasiarze dostali się po oderwaniu kłódki do lokalu filji tow. akcl „A. Wróblewski i s-ka". Włamywacze rozbili tam kasę i zabrali z niej **nieznaczną ilość gotówki i biżuterji oraz skradli woźnemu Kozerze kasetkę, zawierającą 500 rb. w złocie, 400 zł. gotówką i kilka zegarków.**

Następnie po przebiciu otworu w suficie złodzieje dostali się do magazynu Kuczmarowskiego, gdzie zaopatrzyli się w walizki do wyniesienia łupów. Z magazynu Kaczmierowskiego, gdzie złodzieje **porozbijali wszystkie szuflady,** przebili następnie otwór w ścianie i przeszli do kantoru bankierskiego.

W nocy z soboty na niedzielę niewykryci dotąd kasiarze złożyli wizytę w mieszkaniu przemysłowca Rozenfelda(Marszałkowska nr. 118), podczas nieobecności domowników, przebywających na letniem mieszkaniu w Konstancinie.

Złodzieje splądrowali całe mieszkanie. Kasę ogniotrwałą znajdującą się w salonie, przenieśli od sypialni, gdzie ułożyli ją na poduszkach i pierzynach, rozbili tylną ścianę i **skradli srebra stołowe i biżuterję.**

Kradzież zauważył dopiero syn Rozenfeldów, który przypadkowo przyjechał do Warszawy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Finansowanie ruchu budowlanego.

JAKIMI FNDUSZAMI OPERUJE BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO?

Ostatni numer „Polskiego Przemysłu Budowlanego" przynosi niezmiernie interesujące z Banku Gospodarstwa Krajowego finansowych horoskopach ruchu budowlanego na najbliższą przyszłość.

Najprzód więc okazuje się że zapotrzebowanie gotówk na wykończenie budowli, rozpoczętych w sezonie 1925-26 określa się na prawie 46 miljonów zł., z czego do dnia 21 czerwca Bank przyznał 30 miljonów a efektywnie wypłacił 26.3 miljona. Tutaj więc, mimo braku pomocy z zewnątz, plan budowlany realizowany jest b. skutecznie tembardziej, że Bank, uwzględniając zarówno możliwe nieścisłości statystyki zapotrzebowania jak i wzrost kosztów budownictwa, postanowił podnieść prelminowany ryczałt kredytów z 46 miljonów na 56 miljonów złotych.

Z innych funduszów, jakiemi w bieżącym sezonie Bank rozporządza, wymienia dyr. Ruckgaber jeszcze:

a) 5.000.000 zł. z funduszów własnych na pomoc kredytową dla budowli, które dotychczas pomocy rządowej nie otrzymały (Warunek — 25 proc. budowli musi już być wykonane). Zapotrzebowanie oblicza się na sto miljonów.

b) 2.500.000 zł. że strony Min. skarbu na budowę piekarni mechanicznych (dwa miljony już otrzymała Warszawa).

Ogółem do końca maja r. b. Ban Gosp. Krajow. udzielł 4.204 pożyczek budowlanych na łączną sumę 109.679.500 zł. Przeciętnie wynosi więc jedna pożyczka 26.000 zł. Dalej dowiadujemy się z wywiadu, że Bank liczy na oddziałanie pożyczki zagranicznej oraz na pomnożenie swych funduszów kredytowych przez wpływy ze sprzedaży listów zastawnych Banku.

Kronika gospodarcza.

PRZESZŁO 4.000 WĘGLAREK WYPOŻYCZA MINISTERSTWO KOMUNIKACJI. W przewidywaniu olbrzymiego zapotrzebowania wagonów pod przewóz buraków i ziemniaków w kampanji jesiennej, oraz węglarek pod stale wzrastający przewóz węgla, Min. Komunikacji wypożycza od Towarzystw Kolejowych austrjackich, belgijskich i czechosłowackich przeszło 4.000 węglarek na przeciąg od 15 lipca r. b. do 15 marca 1928 r. Węglarki te znajdują się na polskich linjach od czasu strajku angielskiego, dzięki czemu Min. Komunikacji, wypożyczając je narowo, zaoszczędza na kosztach przewozu, na zwrocie przyczem w okresie od wygaśnięcia poprzedniej umowy, do zawarcia nowej Min. Komunikacji eksploatowało węglark bezpłatnie.

OPŁATY STATYSTYCZNE PRZY ODPRAWIE CELNEJ. Zostały już wprowadzone w życie nowe przepisy w sprawie opłat statystycznych od towarów importowanych i eksportowanych na polskim obszarze celnym. Specjalne zniżki zostały przyznane tylko dla towarów przywożonych drogą morską.

OPODATKOWANIE SKUPU WEKSLI ZAPROTESTOWANYCH. Dowiadujemy się z Ministerstwa Skarbu, że osoby, zajmujące się skupem weksli zaprotestowanych oraz zobowiązań i obligów niezapłaconych w terminie i wszelkich niezrealizowanych pretensj muszą wykupywać odpowiednie świadectwa, pod grozą sankcji przewidzianych w ustawie z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym. Opodatkowaniu takiemu nie podlegają osoby pożyczające na procent, gdyż wykonywanie tych czynności nie stanow w myśl przepisu prawa handlowego „przedsiębiorstw".

EMISJA KAPITAŁU AKCYJNEGO. W czerwcu r. b. udzielono zezwoleń na utworzenie trzech nowych spółek akcyjnych, których kapitał wynosi 900.000 zł. Pozatem 10 spółkom zezwolono na powiększenie kapitału zakładowego o 16.934.000 zł. W porównaniu z majem, w którym zatwierdzono jedną nową spółkę z kapitałem 500.000 zł. i zezwolono na powiększenie kapitału 18 spółkom o 8.436.000 zł., emisja w czerwcu była znacznie większa.

Z giełdy warszawskiej.

WALUTY, DEWIZY, AKCJE

z dnia 11-go lipca 1927 r.

Berlin, — (PAT) Dewizy wschodnie: Wypłaty na Warszawę 47.07 — 47.27, na Katowice 47.00 — 47.20, na Poznań 47.07 — 47.27, na Bukareszt 2.639 — 2.651, na Rygę 81.005 — 81.345, na Kowno 41.68 — 41.79 na Rewel 1.126 — 1.132, złoty 46.85 — 47.25.

Warszawa. — (PAT) Papiery państwowe: 5 proc. pożyczka konwers. 62.00, 6 proc. pożyczka dolarowa 84.00, dolarówka 54.25 — 54.50, pożyczka kolejowa 102.50 — 103.00. 5 proc. pożyczka kol. konwers. 61.00, 8 proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 92.00, 8 proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego 92.00, 8 proc. obligacje kom. Banku Krajowego 92.00.

Gdańsk, — Dewizy: 100 zł. 57.63 — 57.80, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.56 — 57.70, na Berlin 122.277 — 122.583, czek na Londyn 25.07 trzy czwarte.

Warszawa. — Akcje: Bank Dyskont. 130.00, Bank Handlowy 6.60, Bank Polski 134.00 — 132.75, Częstocice 2.60, Warsz. Cukier 4.00 — 4.05. Warsz. Węgiel 80.00. Nobel 46.50, Lilpop 24.25, Modrzejów 7.25. Ostrowiec 73.00, Rudzki 2.05 — 2.00. Zawiercie 30.00

Warszawa, — Waluty: Dolar tranzakcje 8.915, sprzedaż 8.94, kupno 8.89.

Poznań, — Akcje: Bank Przem. 2.30, Bank Sp. Zarobkowych 75.00, Luban 83.50, dr. May 84.00, Wytwórnia Chemiczna 0.90. Pozn. S-ka Drzewna 0.90.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto 48.75 — 49.75, pszenica 49,75 — 52.75, jęczmień 46.50 — 48.50, jęczmień zimowy pastewny 32.00 — 33.00, owies 40.50 mąka żytnia 70 proc. 71.50, mąka żytnia 65 proc. 73.00, mąka pszenna 65 proc. 77.00 — 80,00, ospa pszenna 27.00, ospa żytnia 31.00 — 32, 00. Usposobienie spokojne.

Żyto 255.00 — 257,00, jęczmień brow. 240,00 — 273,00, owies 251.00 — 253.00, kukurydza 185,00 — 187,00, mąka pszenna 36.00 — 38.00, mąka żytnia 34.00 — 36.00, ospa pszenna 13.25, ospa żytnia 15.50, groch Wiktorja 44.00 — 56.00, groch drobny jadalny 28,00 — 32.00, groch pastewny 22.00 — 23,00, peluszka 21,00 — 22.50, bub polny 22,00 — 3.00, wyka 22.00 — 24.50, łubin niebieski 14.75 — 1575, łubin żółty 15,75 — 17,75, kuchy rzepkowe — 15.80 15.80, kuchy lniane 20.00 — 20.20, wytłoki suche 12.50 — 1310, wytłoki Sóya [illegible] — 19,00, płatki ziemniaczane 34,00 — 34.40.

Zjazd adwokatów w Poznaniu

Z OKRĘGÓW POZNAŃSKIEGO, TORUŃSKIEGO I KATOWICKIEGO.

Przy bardzo licznym udziale przedstawicieli adwokatury z okręgów sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, oraz **Sądu Okręgowego w Katowicach**, w sobotę wieczorem odbywały się w Poznaniu obrady zjazdu adwokatów, zainicjowanego przez Związek Adwokatów Polskich Rzeczypospolitej, oddział w Poznaniu.

Obrady zagaił prezes oddziału poznańskiego p. dr. Koszewski, poczem na przewodniczącego powołano p. dr. Doerffera z Torunia.

Referat o projektowanem przez rząd ustawowem oddzieleniu notarjatu od adwokatury, wygłosił p. dr. Kręglewski, przedkładając odpowiednią rezolucję. W dyskusji zabierali głos pp.: dr. Ossowski (Toruń), dr. Michuík (Inowrocław, dr. Jeszke i dr. Iwański (Ostrzeszów).

Drugi referat dotyczył rozporządzenia, obniżającego konta adwokackie. — Po przemówieniach pp.: dr. Koszewskiego, dr. Iżyckiego i **przedstawiciela okręgu śląskiego, dr. Dąbrowskiego** przyjęto przedstawioną przez referenta rezolucję. Obie uchwalone rezolucje przesłane zostały w streszczeniu drogą telegraficzną min. spraw. p. Meysztowiczowi.

Po ukończeniu obrad odbyło się zebranie towarzyskie.

WYTŁOMACZYŁ.

— Zupełnie nie rozumiem, drogi przyjacielu, twego postępowania. Mówisz z takim zachwytem o kobietach, a jednak nie chcesz ożenić się.

— Niema w tem nic dziwnego! Można przecie być wielkim miłośnikiem kwiatów, a jednak nie chcieć zostać ogrodnikiem.

ODWROTNIE.

Konduktor do pasażera, który nerwowo biegnie przez korytarz wagonu:

— Czy pan szuka wozu restauracyjnego?

— Nie, zupełnie odwrotnie.

Naród w kajdanach niewoli.

Jęk pisarzy rosyjskich pozostających w sowietach.

Do pisarzy całego świata od pisarzy Rosji sowieckiej wyszło następujące wezwanie, które w całości, jako straszny dokument współczesności rosyjskiej, drukujemy.

„Do was, pisarze świata, zwracamy te nasze słowo...

Jakże zrozumieć to... że wy, jasnowidze, przenikający głębie duszy ludzkiej, widzący ducha epok i narodów — mijacie krokiem obojętnym nas, pisarzy rosyjskich, zniewolonych przegryzać kajdany okrutne turmy, dźwigniętej dla Słowa? Czemuż wy, którzy wychowaliście się po części i na utworach naszych genjuszów,

zachowujecie milczenie

wówczas, kiedy w olbrzymim kraju dokonywa się duszenie wielkiej literatury, tak samo w jej dojrzałych płodach, jak i w zarodkach?

Czyliż nie wiecie nic o naszem więzieniu zamykającem słowo — o cenzurze komunistycznej drugiej ćwierci XX stulecia, o cenzurze t. zw. „państwa socjalistycznego?..." Lękamy się, że nie wiecie nic... Ale dlaczegoż pisarze, którzy zwiedzili Rosję, pp. Duhamel'e, Durren'y i in., wróciwszy do ojczyzny, nie powiedzieli wam o tem nic?... Czyliż nie zaciekawiło ich położenie prasy w Rosji? Albo też patrzyli a nic nie widziel, lub widzieli a nie pojęli.

Bólem przejmuje nas myśl, że brzęk urzędowych kielichów, napełnionych urzędowym szampanem, pojącym gościnnie w Rosji przyjezdnych pisarzy, zagłuszył dźwięk łańcuchów, któremi skuto literaturę naszą i cały naród rosyjski...

A więc słuchajcie — i dowiedzcie się...

Idealizm, olbrzymi prąd rosyjski literatury pięknej, uchodził u nas

za zbrodnię stanu.

Klasyków naszych, hołdujących temu kierunkowi, ruguje się ze wszystkich bibljotek powszechnych, a los ich podzieliły prace historyków i filozofów, odrzucających materjalistyczny światopogląd. Najazdy specjalnych instruktorów - rewidentów na czytanie powszechne i księgarnie mają na celu konfiskatę całej literatury dziecięcej z okresu przedrewolucyjnego i wszystkich utworów ludowego eposu. Współcześni pisarze, podejrzani o idealizm, pozbawieni są nie tylko możności, lecz poprostu nadziei na możność wydania swoich utworów. Poczytani za wrogów i burzycieli obecnego ustroju społecznego, wypędzeni są ze wszelkich posad i literalnie pozbawieni możności jakiegokolwiek zarobku.

Oto pierwszy mur więzienia, w którem osadzono Wolne Słowo.

A za nim następuje drugi.

Wszelki rękopis, nim oddany będzie do drukarni, musi być wprzód

złożony cenzurze

w dwóch egzemplarzach. Gdy już został wydrukowany ostatecznie, powraca znowu do niej — dla powtórnego odczytania i próby. Zdarzały się wypadki, że jeden frazes, jedno słowo, nawet jedna litera w słowie (np. pierwsza w wyrazie „Bóg"), niezauważone przez cenzora, autora, wydawcę i korektora — prowadziły przy tej wtórnej cenzurze do bezlitosnej konfiskaty całego wydania.

Aprobaty cenzora czekać winny wszystkie dzieła — nawet prace z zakresu chemji, astronomji, matematyki. Następna autorska korekta dzieł musi zyskać w każdym wypadku specjalne zezwolenie cenzora. Bez tego zezwolenia drukarnia nie odważy się wprowadzić podczas druku najlżejszej poprawki na życzenie autora.

Bez sankcji uprzedniej cenzora, bez prośby specjalnej, opatrzonej stemplowemi markami, bez długich wyczekiwań chwili, aż zawalony robotą cenzor dojdzie do papierka z waszem imieniem i nazwiskiem — niepodobna przy rządach władzy komunistycznej wydrukować nawet biletu wizytowego. Wszakże pp. Duhamel i Durren mogli byli łatwo zauważyć, że nawet plakaty teatralne, głoszące „Nie palić" i „Wyjście zapasowe", noszą u spodu tąż samą sakramentalną wizę cenzury, upoważniającej do drukowania takich plakatów.

A oto trzeci mur więzienny — trzecia linja zagrodzeń z drutu i wilczych jam.

Dla wydawnictw prywatnych i społecznych

potrzeba specjalnych upoważnień władzy.

Otóż nikomu — nawet na wydawnictwa naukowe — nie udziela się takich zezwoleń na termin dłuższy od dwóch lat. Otrzymywane zaś są po wielkich trudach. Stąd wydawnictwa nie rządowe są nader rzadkie. Działalność każdego wydawcy pozarządowego musi mieścić się w wąskich ramach programu, dozwolonego przez cenzurę. Firmy wydawnicze muszą na pół roku zgóry przedkładać całkowity spis przygotowanych do druku prac wraz ze szczegółowemi biografjami autorów. Poza tym spisem, o ile ten uzyskał sankcję, wydawca nie ma prawa wydać żadnego utworu.

W tych warunkach oczywiście przyjmuje się do druku jedynie to, co napewno spodoba się komunistycznej cenzurze. I ukazuje się z pod prasy jedynie to, co nie znajduje się w rozdźwięku z obowiązującym wszystkich komunistycznym światopoglądem. Wszystko inne, nawet noszące znamię wielkości i talentu, nie tylko nie może liczyć na wydanie, lecz musi chować się w tajemnicy, bo znalezione w rękopisie przy rewizji grozi aresztem, zesłaniem, nieraz rozstrzelaniem. Jeden z najwybitniejszych w Rosji znawców prawa państwowego, prof. Łazarewskij został

rozstrzelany za swój projekt konstytucji

rosyjskiej, znaleziony w jego mieszkaniu przy rewizji.

Czyliż wiecie o tem wszystkiem? czy jesteście w stanie odczuć zgrozę położenia, na które skazano nasz język, słowo nasze, literaturę naszą?

A jeżeli wiecie, jeżeli czujecie — to dlaczego milczycie? Słyszeliśmy wasze głosy protestu przeciw kaźni Sacco, Vancetti i innych działaczy słowa. Ale prześladowania najlepszych ludzi Rosji, sięgające aż do skazywania na śmierć tych, którzy nie propagowali swich ideji — choć żadna propaganda ich nie jest możebną — przechodzą widocznie dla was bez zwrócenia uwagi. Przynajmniej tu, w naszym zaścianku Katowskim, nie słyszeliśmy waszych oburzonych głosów waszych wezwań do moralnego sumienia narodów. Dlaczego?...

Pisarze — uszy, oczy i sumienia świata—

odezwijcie się.

Nie będziecie wszakże twierdzili ogólnikowo, iż „niema władzy, jeno od Boga" — ani nie rzucicie nam okrótnych wyrazów: „Każdy naród rządzony jest przez godną jego samego władzę". Albowiem czy wiecie o tem, że cechy narodowe i rysy rządów despotycznych dochodzą do zgodności jeno na przestrzeni długich wieków: wszelako w krótkich okresach życia narodowego mogą znaleźć się w tragicznej niezgodzie. Przypomnijcie lata bezpośrednio płynące przed naszą rewolucją, kiedy to nasze organy społeczne, organy samorządów miejskich, duma państwowa, nawet ci i owi z pośród ministrów, — wzywali, prosili, błagali władzę, aby zeszła z drogi, wiodącej w przepaść. Władza została naówczas głuchą i ślepą. Lecz przypomnijcie: komu współczuliście wtedy — czyli klice naokół Rasputina, czy narodowi? Kogo potępialiście wówczas, a kogo podtrzymywaliście moralnie?...

A teraz gdzież jesteście?...

Wiemy dobrze o tem i

prócz współczucia, prócz moralnego poparcia

zasad i działaczy wolności, prócz moralnego potępienia najokrutniejszej z despotji — niczem innem nie jesteście w stanie pomóc nam, ani naszemu narodowi. Ale też nie oczekujemy niczego ponad to. Z tem większem przecie wytężeniem pragniemy otrzymać od was to, co jest możebne: — z najwyższą energją, wszędzie i zawsze, zdzierajcie w obliczu społecznej świadomości świata sztuczną maskę obłudy z tego straszliwego oblicza, jakiem jest władza komunistyczna w Rosji. Boć my sami bezsilni jesteśmy, to uczynić: jedyny oręż nasz, — pióro — wytrącony został z rąk naszych: powietrze, którem dyszymy: literaturę — zabrano nam: jesteśmy w głębi więzienia.

Głos wasz nie jest nam jedynie potrzebny dla Rosji.

Pomyślcie o sobie! Toć że z energją szatańską, widoczną tylko dla nas tutaj w pełni potężnych rozmiarów, narody wasze popychane są stąd ku tejże drodze — drodze potworności i przelewu krwi — na którą w fatalnym momencie dziejów przed laty dziesięciu zepchnięty został nasz naród, zwichnięty przez wojnę i politykę władzy przedrewolucyjnej. My dotąd jedni, poznaliśmy ten tor

ku Golgocie narodów

i uprzedzamy was o niebezpieczeństwie.

My osobiście giniemy, jeszcze nie widzimy przed sobą nawet brzasku wyzwolenia. Wielu z nas już nie jest w stanie oddać potomkom przeżytych, strasznych doświadczeń więc wy poznajcie, zbadajcie, obejrzyjcie — wy, wolni pisarze! — iżby oczy pokoleń żyjących i przyszłych były otwarte na nie. A jeżeli wy to uczynicie — nam lżej będzie umierać!

Jakoby z lochów podziemnych ślemy ku wam to pismo. Sporządzamy je z wielkiem ryzykiem, z ryzykiem dla życia przesyłamy przez granicę. Nie wiemy nawet, czy dosięgnie ono kart wolnej prasy. A jeżeli dosięgnie, jeżeli nasz

głos z poza grobu

zadźwięczy wpośród was, zaklinamy: wsłuchujcie się, wczytajcie, wmyślcie się! A wtedy miara postępowania naszego wielkiego, nieżyjącego pisarza Lwa Tołstoja, — który w swoim czasie krzyknął głosem, zwróconym do całego świata: „Nie mogę milczeć!" —stanie się zasadą i dla was".

Grupa pisarzy rosyjskich.

Rosja, maj 1927 roku.

Humorystyczny kandydat na króla.

POTOMEK KAZIMIERZA WIELKIEGO ZGŁASZA SIĘ O TRON.

Pismo nowojorskie „New York Evening Post" w numerze z 18 czerwca zamieściło wywiad z „Jego Królewską Wysokością Księciem Pawlem", mieszkającym chwilowo na Staten Island, koło New — Yorku.

Korespondencja datowaną jest z Polskiej Głównej Kwatery — Arrochar, Staten Island — Pałacu Słowiańskiego. „New York Evining Post", będący poważnym, bardzo poczytnym i zbliżonym do kół rządowych waszyngtońskich dziennikiem, donosi, iż ks. Paweł, po dłuższym namyśle, zgodził się objąć panowanie nad Polską. Ponoś pochodzenie jego od Piastów zostało stwierdzone przez angielski College of Arms of the Noblesse i uznane przez Anglję, Francję, Hiszpanję i Portugalję.

Korespondent „N. Y. Evining Post" został wezwany do Pałacu Słowiańskiego przez adjutant „księcia", pułkownika Wiktora von Broens - Trupp, znanego również pod nazwiskiem hrabiego Czeper - Sprydonowicza.

Samego „księcia" korespondent opisuje jako osobistość o wprawdzie niepokaźnej powierzchowności, lecz za to o dużych zamiarach (dałoby się to określenie zastosować i do niektórych naszych monarchistów). Interwiew zajmuje półtorej kolumny dziennika).

Wywiad zaczyna się słowami: „Niechętnie, prawie z lękiem książe Paweł -Salwator zgodził się co dopiero zostać królem Polski. Przelew krwi nie jest zamierzony. Świat może być co do tego spokojny.

Rzekomy książe oświadczył, że angielski trybunał heraldyczny uznał jego pochodzenie od króla Kazimierza Wielkiego i że on sam uważa za swój obowiązek przyjąć koronę królewską w czasie, jaki naród polski uzna za stosowny...

P. Beckett opowiada, że pożegnał księcia słowami:

Good by your Majesty...

Inteligentniejszy czytelnik amerykański zrozumie, że chodzi tu o warjata lub łobuza ale dla czego ten człowiek postanowił nazwać się królem polskim, a nie np. albańskim?

„Odnajdźcie mi mego syna!"

BYRD U MATKI ZAGINIONEGO NUNGESSERA.

Amerykański lotnik Byrd, który był w tych dniach przedmiotem entuzjastycznych owacyj w Paryżu, chciał, podobnie, jak Lindbergh i Chamberlin, złożyć nieszczęśliwej matce zaginionego tragicznie pilota francuskiego Nungessera

wyrazy hołdu i podziwu,

dla tego, który pierwszy pokusił się o raid Paryż — Nowy Jork.

Około południa, otoczony przez tłumy widzów, zgrupowanych przed domem, w którym mieszka pani Nungesser, Byrd w towarzystwie p. Whitehouse, radcy ambasady Stanów Zjednoczonych, zjawił się na progu małego skromnego saloniku, przez który przedefilowało już tylu amerykanów od dnia pamiętnego startowania Nungessera 8 maja.

Byrd w białym stroju oficera marynarki amerykańskiej ofiarował na powitanie pani Nungesser

wspaniały kosz kwiatów,

i wyraził w imieniu swojem i całej wojskowej aeronautyki amerykańskiej podziw dla bohaterskiego „Asa" francuskiego, który w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych potrafił zyskać sobie ogólną sympatję.

Pani — powiedział Byrd — syna jej znaliśmy wszyscy, przebywał on często w naszych sferach wojskowych i wszędzie pozostawił wrażenie człowieka wprost wyjątkowego, człowieka, który przez cały czas wojny był jedną z największych sław aeronautyki sprzymierzonych. Hołd, jaki pani dziś składam, jest hołdem całej Ameryki!

Matka Nungessera, blada ze wzruszenia, podziękowała serdecznie pilotowi amerykańskiemu, którego twarz zwyczajnie uśmiechnięta przybrała w tej chwili wyraz szczerej powagi i smutku.

I znowu, podobnie jak w obliczu Lindbergha, z boleśnie zaciśniętych ust odważnej matki popłynęło rozdzierające wołanie:

— Panie! Błagam cię, zróbcie coś dla niego... Odnajdźcież mi mego syna!... Wyratujcie

Ach! jak czas potwornie się dłuży! Już dwa miesiące upływają od chwili, gdy się z nim rozstałam... Niech mi pan powie, o! błagam pana, powiedz mi zupełnie szczerze — i pani Nungesser oczyma, pełnemi łez, wpija się badawczo w oczy Byrda —

czy pan wierzy w jego uratowanie?...

To niemożliwe — prawda? — aby nie odnaleziono wkońcu mego syna...

On przecież jest jedynym celem mego życia...

Bohater amerykański uspokoił nieszczęśliwą matkę. Oświadczył jej, iż mimo najgorętszego pragnienia, wskutek przyczyn niezależnych od jego woli, nie mógł wyruszyć sam do Kanady na poszukiwanie Nungessera.

Ma jednak, podobnie jak wszyscy, niepłonną nadzieję, iż

obaj zaginieni piloci francuscy odnajdą się niebawem,

Nabrawszy otuchy ze słów Byrda pani Nungesser ożywiła się nieco i z wyrazem zainteresowania zaczęła przyglądać się wszystkim orderom, zawieszonym na piersi pilota, a przypominającym jej odznaczenia „jej Karola". I ruchem spontanicznym, który wzruszył kilku świadków tej ceremonji,

pani Nungesser drżącemi rękoma objęła głowę pilota amerykańskiego i z macierzyńską czułością ucałowała Byrda, który spuścił powieki, aby ukryć dwie spływające łzy.

Po wzruszającej wizycie, Byrd, sztywny i prosty w swoim białym uniformie, z dyskretnymi złotymi galonami,

starając się ukryć wzruszenie,

które mimowoli malowało się na jego twarzy, opuścił mieszkanie nieszczęśliwej matki, aby, wyszedłszy na ulicę, stać się znowu przedmiotem owacji rozentuzjazmowanego tłumu.

Wieści z Rosji.

SPIS LUDNOŚCI NA UKRAINIE.

Ogłoszone zostały wyniki ostatniego spisu ludności na Ukrainie sowieckiej. Według tych danych, ogólna liczba ludności Ukrainy wynosi przeszło 28 miljonów ludzi. W tej liczbie przeszło 20 proc. stanowią mniejszości narodowe, które składają się z przeszło 3 miljonów Rosjan, 1 miljona 750 tysięcy żydów, 460 tysięcy Polaków i t. p. Przeszło 40 proc. mieszkańców wielkich miast Ukrainy sowieckiej: Kijowa, Charkowa, Odessy i Jekaterynosławia podało swą narodowość, jako rosyjską.

PRAWO SOWIECKIE.

Rodzina niejakiego Kuzikowa, urzędnika sowieckiego, rozstrzelanego przez GPU. zgłosiła do sądu sowieckiego powództwo o wypłacenie premji ubezpieczeniowej z kasy sowieckiego państwowego Urzędu ubezpieczeń, w którym Kuzikow ubezpieczył swoje życie. Sąd sowiecki orzekł, że ponieważ Kuzikowa rozstrzelano o defraudację, rodzinie jego nic należy się wypłacenie premji ubezpieczeniowej. Sąd jednocześnie wyjaśnił, że sowieckie ustawodawstwo cywilne stawia za prawem jedynie osoby, skazane za udział w akcji kontr-rewolucyjnej.

Ze świata.

INDYJSKI MESJASZ W AMSTERDAMIE.

W Amsterdamie założona została przez słynną Annie Besant nowa teozoficzna świątynia. W sierpniu przybyć ma indyjski nowy „Zbawiciel“ Kryszma-Mutri i będzie miał kazanie do zjazdu teozofów z całego świata.

KOSZTOWNY NOWY LOT LEWINA.

Poróżniwszy z Chamberlinem entreprener jego lotu przez ocean Lewin nowemu swemu pilotowi, francuzow Drouhinomi, obiecał 200.000 dolarów za dokonanie wraz z Lewinem, jako pasażerem, lotu powrotnego z Paryża do Nowego Yorku.

TRAGICZNA UROCZYSTOŚĆ CHRZTU.

W pobliżu Potenzy pod Neapolem w domu urzędnika bankowego Gaetana Filipoldi zawalił się sufit w chwili, gdy cała rodzina oczekiwała przybycia księdza, który miał dokonać chrztu niemowlęcia. Dziecko zostało zabite na miejscu, babka dziecka dogorywa inni członkowie rodziny są ciężko ranni. Ksiądz, który przybył na chrzest, musiał dysponować na śmierć babkę dziecka.

Dzieje laski od czasów zamierzchłych.

AMBICJA KARD. RICHELIEU — SMYTNY LOS ZBIERACZA.

W zamierzchłych jeszcze czasach kij—poprzednik laski, — zanim stał się jednym z atrybutów mody, był wiernym i niezbędnym towarzyszem człowieka w długich i niepozbawionych zwykle niebezpieczeństw wędrówkach. Pielgrzymi, kupcy i podróżni od niepamiętnych czasów nosili ze sobą kije, których używali do podpierania się lub jako broni do odparcia napaści. Pozatem kij, względnie laska, już w dawnych czasach posiadała pewne znaczenie symboliczne, była np. oznaką godności wodza, to znów godłem osób urzędujących.

Jako przedmiot mody laska pojawia się dopiero w XVII wieku. Król francuski Henryk IV był pierwszym panującym, który używał wykwintnego kija spacerowego. Sławną stała się laska hebanowa króla Ludwika XIII, ozdobiona gałką z kości słoniowej, do historji zaś przeszły drogocenne laski Ludwika XIV, uwiecznione na licznych portretach „Króla Słońca“.

Ambicją owych czasów było posiadanie pięknego i cennego kija spacerowego, wskutek czego artyści jubilerzy prześcigali się w stwarzaniu prawdziwych w tej dziedzinie arcydzieł sztuki.

Jednym z najzagorzalszych zwolenników tej mody był kardynał Richelieu, uważający za punkt honoru przechadzanie się z ozdobną laseczką; podczas gdy modnisie dworscy starali się „zaćmić“ wszechwładnego dostojnika, prezentując się z jeszcze piękniejszemi i kosztowniejszemi okazami.

Zaznaczyć należy, że na laski wydawano wówczas olbrzymie sumy, dochodzące do tysiąca, a nieraz i więcej dukatów. Jedną z najdroższych na świecie lasek, wartości 60.000 rubli, ofiarowała cesarzowa Katarzyna II królowi szwedzkiemu, Gustawowi III.

W epoce laska staje się symbolem elegancji. W kołach dworskich i sferach wysokiej arystokracji specjalni mistrze uczą kawalerów i damy noszenia lasek i posługiwania się niemi z wykwintnym wdziękiem i subtelną kokieterją, przyczem, stosownie do panującej mody, używane być mogły tylko cienkie, delikatne i giętkie pałeczki.

Rewolucja francuska, jak w tylu innych tak i w tej dziedzinie przyniosła zasadnicze zmiany. Wraz z kapeluszem kwakierskim, t. zw. cylindrem, pojawił się długi, gruby, o ile możności sękaty kij, z rzemykiem naręcznym, ozdobionym różnobarwnym kutasem. Kij taki był godłem rewolucjonistów i po zmianie ustroju politycznego — przeszedł do historji.

Laska spacerowa miała — rzecz jasna — licznych i namiętnych zbieraczy. Jednym z najzagorzalszych był minister saski hr. Bruhl, który posiadał przeszło trzysta lasek z najrozmaitszych epok. Głośny był również w tym kierunku ojciec kompozytora Meyerbeera, Henryk Beer. Zbiór jego należał do najsłynniejszych w Europie. Jednak ta manja kolekcjonerska nie wyszła mu na... zdrowie. Straciwszy na nią cały swój majątek, niefortunny zbieracz dostał pomieszania zmysłów i zmarł, trzymając w ręku dwa najpiękniejsze okazy swych zbiorów.

Rzeczy ciekawe.

PRZEZ ATLANTYK W RAKIECIE?

Jeden z uczonych fizyków o światowej sławie, amerykanin Robert Goddard, oświadczył, że w najbliższej przyszłości można będzie pomyśleć o przebywaniu ponad Atlantykiem z Ameryki do Europy w rakiecie.

W uniwersytecie w Clark prof. Goddard poczynił już odpowiednie doświadczenia z taką olbrzymią rakietą, która kształtem przypominać będzie coprawda samolot, lecz pędzona będzie naprzód następującymi kolejno po sobie wybuchami.

Dzięki tym wybuchom będzie ona mogła przelecieć nad Atlantykiem nieporównanie szybciej, niż to zrobił Lindbergh.

WALKA CZŁOWIEKA Z OŚMIORNICĄ.

Znany przyrodnik amerykański, p. John Madden, pragnął przekonać się osobiście ile jest prawdy w rozpowszechnionych opowieściach marynarzy o niesłychanej potędze fizycznej olbrzymich ośmiornic, żyjących w głębinach mórz. Gdy więc udało mu się pewnego dnia złowić żywy i wspaniały okaz tego potwornego polipa, wpuścił on go do specjalnego basenu wodnego odpowiednich rozmiarów. Poczem — odziany w strój nurka — spuścił się sam na dno, by rozpocząć niezwykły pojedynek. Pan Madden zwyciężył wprawdzie po długiej i uporczywej walce swojego przeciwnika, ale miał możność stwierdzić że ośmiornica należy istotnie do bardzo dla człowieka niebezpiecznych przedstawicieli fauny morskiej. Nadomiar wszystkiego zapewniają marynarze, że p. Madden zdołał pokonać tej wielkości ośmiornice dlatego tylko, że metalowe ściany i dno basenu stanowiły nader niekorzystny dla niej teren zapasów. W każdym razie, p. Madden nie ma zamiaru ponawiać swojego zbyt ryzykownego eksperymentu.

Popierajcie L. O. P. P.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Garnki emaljowane 1-ma gatunku w większej ilości do wysprzedania. Bank Przemysłowców, Katowice, Pocztowa 1. 4421-3

Różne.

Pracownia kołder Aleja 32 przeniesiona do Fabryki Waty I. Palusiński Sosnowiec—Środula. Poleca się nadal Szanownej Klijenteli Marja Furmanówna 4477

Posady i prace.

W zakresie książkowości: zakładania, regulowania, prowadzenia bilansów bez względu na system poszukuje zajęcia na godziny popołudniowe Zgłoszenia Administracja pod „2344“ 4457

Poszukuje się zdolnej prasowaczki od zaraz. Mysłowice, ul. Modrzejowska nr 1. 4485

Majster do pieca Siemens Martenowskiego, doświadczony, w sile wieku potrzebny do Towarzystwa Akcyjnego Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz“ w Mijaczowie poczta Myszków. 4472-3

Potrzeba robotników do robót ziemnych na cegielni Fel. Wieczorka w Sosnowcu. 4437

Młoda mamka poszukuje zajęcia. Będzin-Kościuszki 16 u dozorczyni 4473

Lokale.

Zamienię trzy pokoje z kuchnią lub odstąpię. Wiadomość 3 go Maja 15 u dozorcy. 4429-1

Poszukuje się od sierpnia Sosnowiec lub Będzin dwuch pokoi z kuchnią możliwie z wygodami. Zgłoszenia Będzin Kościuszki 60, telefon 8. 4446-5

Młode małżeństwo poszukuje mieszkania możliwie wśródmieściu. Czynsz za rok z góry. Zgłoszenia do Adm. K. Z. pod „Mieszkanie. 4474

Pokój umeblowany, w domu skanalizowanym do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: Sosnowiec, Piłsudskiego 46 m. 5. 4478

Poszukuję pokoju z kuchnią Czynsz ewentualnie zgóry Zgłoszenia do Administracji Kurjera po „czynsz“. 4484-3

Pokoju w śródmieściu skromnie umeblowanego z osobnkm wejściem poszukuje 2 mężczyzn Zgłoszenia do Adm. „K. Z.“ pod „Pokój“. 4475

Sklep nieduży z mieszkaniem — blisko dworca sprzedam. Owocarnia Warszawska 4. 4480 2

Zgubione dokumenty.

Skradziono Tomaszowi Błaszczykowi książeczkę Kasy Chorych wydaną przez Sosnowiec dowód osobisty i kontrolkę Gwarectwa Hr Renard. 4432

Skradziono książkę wojskową wydaną przez 5 p. a. p. we Lwowie na nazwisko Chłond Stefan. 4444-3

Skradziono książkę wojskową wydaną przez 69 p. p. w Gnieźnie na nazwisko Skorus Jan. 4445-3

Władysław Mruk zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez Walcownie „Hr. Renard“ w Sosnowcu. 4486

Knap Bronisława zgubiła książkę Kasy Chorych, wydaną przez fabrykę Schoena na Środuli. 4479

Pawłowska Anna zgubiła książkę redukcyjną, wyd. przez Magistrat m. Sosnowca. 4476

Przychodzki Daniel zgubił legitymację zasiłkową wydaną przez magistrat w Będzinie. 4483

Staniec Antoni unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych wydaną przez Kopalnie Hr Renard 4471

Marjanna Głowania unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych w Sosnowcu. 4470

Antoni Lenard zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez magistrat Sosnowiec, i świadectwo urodzenia. 4469

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.